

Kiedy i za ile można nocować
w nowej Chatce Puchatka



W oczekiwaniu na kursy
pociągów



Człowiek
z błyskiem w oku



Kurierskim szlakiem
przez Bieszczady



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 1 (762)

ISSN 1231-9333



9 771231 933313 01

Rok XXXIII/5.01.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Trzeba będzie zaciskać pasa, a zarazem pracować tak, by nie zatrzymać rozwoju miasta i gminy

Radni Ustrzyk Dolnych przyjęli budżet przetrwania

Podczas sesji 29 grudnia Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych uchwaliła budżet na 2023 rok. Nie obyło się bez gorącej dyskusji między włodarzami a radnymi opozycji, ale ostatecznie nie zaważyła na głosowaniu. W tym roku na wydatki gmina przeznaczy ponad 111 mln zł.

- Rozumiemy konieczność zapewnienia podstawowych potrzeb mieszkańcom. Uchwalając budżet na 2023 rok musieliśmy jednak mieć także świadomość niekorzystnych zmian, które przez rządowy Polski Ład uderzają w samorządy - mówi burmistrz Bartosz Romowicz. - Patrząc na to, co dzięki funduszom mogliśmy zrealizować w naszym regionie w latach poprzednich, trzeba podkreślić, że jest to budżet przetrwania. Reguły Polskiego Ładu sprawiły, że samorządy, w szczególności zaś gminy miejskie, mocno odczuwają zarówno spadki dochodów, które u nas sięgają 6 milionów złotych, jak i wzrost kosztów bieżących spowodowanych m.in. przez inflację. Powiązane z tym rosnące wydatki na energię i węgiel, oświatę oraz wzrost płacy minimalnej powodują, że jesteśmy zmuszeni w trakcie roku szukać dodatkowych pieniędzy na funkcjonowanie i rozwój.

SPEŁNIĆ NAJWAŻNIEJSZE FUNKCJE

Zdaniem burmistrza finansowanie samorządów powinno ulec diametralnej zmianie, ponieważ to właśnie lokalne władze są najbliższe potrzeb i problemów obywateli. Centralne zarządzanie sprawia, że pieniądze często nie są wydawane na to, na co według mieszkańców powinny. - Pomimo problemów związanych z aktualną sytuacją, poczyniliśmy wszelkie starania, aby budżet gminy Ustrzyki Dolne na 2023 rok mógł spełniać najważniejsze funkcje i zabezpieczać kluczowe sektory - tłumaczy.

Zgodnie z uchwaloną ustawą budżetową, ogólne dochody gminy wyniosą ponad 100 mln zł. W tym dochody bieżące przekroczą 84 mln zł, a majątkowe sięgną ponad 16 mln zł. Fundusze, które pojawiają się w gminnym budżecie będą pochodziły z takich działań jak gospodarka mieszkaniowa i komunalna, energetyka, leśnictwo,



Ustrzyki Dolne widziane z lotu ptaka FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

transport i łączność, administracja publiczna, oświata, pomoc społeczna, a także z wpływów podatkowych. Te przekroczą 27 mln zł. Planowany deficyt w kwocie 11 mln zł zostanie pokryty przychodami z zaciągniętego kredytu oraz przychodami z niewykorzystanych dotychczas pieniędzy na rachunku bieżącym budżetu.

- Aby zapewnić płynność we wszystkich ważnych dla mieszkańców obszarach, planujemy dalsze inwestycje, jednak z pewnością byłyby one bardziej okazałe w przypadku większego zrozumienia i wsparcia samorządów ze strony instytucji centralnych - ocenia ustrzycki wóldar. - Niezmiernie ważna będzie odpowiednia edukacja; wydatki na oświatę sięgną ponad 34 mln zł. W ramach pomocy społecznej i funduszy przeznaczonych na wspieranie rodzin jest to 17 mln zł. Gospodarka mieszkaniowa oraz komunalna połączona z ochroną środowiska to wydatki ponad 10 mln zł.

DRUGI, KANALIZACJA, ZDROWIE...

Na inwestycje związane z transportem i łącznością gmina planuje wydać ponad 3,7 mln zł. Mowa tu m.in. o wykonaniu koncepcji budowy drogi do Telesnicy Sannej, która zresztą jest już w trakcie realizacji. To tam, obecnie w terenie niemal dziewiczym, ma w przyszłości powstać duży ośrodek wypoczynkowy.

Przebudowana zostanie również infrastruktura drogowa w Ustrzykach Dolnych, Jajłowem, Ropience, Leszczowatym, Krościenku, Łobozewie Dolnym i Brzegach Dolnych. Istotne z punktu widzenia komfortu mieszkańców będą prace wodno-kanalizacyjne. Stąd planowana realizacja dokumentacji technicznej budowy kanalizacji z oczyszczalnią ścieków w Krościenku oraz inwestycje w Ustrzykach Dolnych przy ulicach: Dwernickiego, Wyzwolenia, Przemysłowej, Gombrowicza, jak również w Ustjanowej Dolnej. Gmina zainwestuje

też w budowę przydomowych oczyszczalni ścieków.

Zostały zabezpieczone fundusze na bezpieczeństwo publiczne, ochronę przeciwpożarową i ochronę zdrowia. W 2023 roku powstaną liczne atrakcje turystyczne. Burmistrz wylicza: - Warto wymienić choćby Panoramę Ustrzyk Dolnych, Camper Park, Całoroczny Kompleks Sportowo-Rekreacyjny w Ustjanowej Górnej, Centrum Turystyki Aktywnej w Łobozewie oraz nowy projekt Stacja Kresy (szerzej czytaj na s. 4), gdzie byłemu dworcowi kolejowemu w Krościenku nadamy nową funkcję turystyczną. Podobnie sytuacja wygląda w ramach kultury i ochrony dziedzictwa narodowego oraz kultury fizycznej. Mimo pogarszającej się sytuacji samorządów, wygospodarowaliśmy na te dziedziny prawie 8 mln zł. Będzie to z pewnością inwestycja w przyszłość, która przyniesie korzyści w kolejnych latach.

- Zdajemy sobie sprawę z potrzeb rosnących wraz z inflacją i ceną podstawowych produktów. Dlatego planujemy zwiększenie działań na rzecz pozyskiwania zewnętrznych funduszy wspierających finanse gminy - zaznacza Bartosz Romowicz.

CZY DA SIĘ ZNALEZĆ OSZCZĘDNOŚCI

W trakcie dyskusji nad budżetem głos zabierali nieliczni radni, najczęściej Czesław Urban i Artur Bobrecki. Ten drugi m.in. argumentował, by w trudnej sytuacji finansowej spróbować poszukać większych oszczędności. Zaproponował, by odpuścić sobie na razie budowę Camper Parku (110 tys. zł) czy też opracowanie miejscowego planu zagospodarowania dla Telesnicy Sannej (210 tys. zł), skoro nie ma jeszcze drogi do tej wsi. Dodał, że gdyby się pochylić nad zaplanowanymi w budżecie inwestycjami, można by znaleźć więcej takich, które nie wymagają pilnego wydatkowania pieniędzy i można je przesunąć na później.

Burmistrz nie zgodził się z argumentacją radnego Bobreckiego. Stwierdził, że wszystkie zaplanowane inwestycje są dla miasta i gminy ważne, dlatego nie można ich odkładać na bliżej nieokreśloną przyszłość.

MP, MPR

Nie wszystkim podobają się zapisy w regulaminie, ale trzeba się do nich stosować

Kiedy i za ile można nocować w nowej Chatce Puchatka

Nowy schron na Połoninie Wetlińskiej wciąż wzbudza ogromne zainteresowanie. Turyści ruszyli tłumnie skonfrontować rzeczywistość z doniesieniami medialnymi i przekonać się, ile jest w nowym budynku starego schroniska. I za jaką cenę można się w nim przespać.

Na początku obiekt zaofertował możliwość schronienia się w przypadku pogorszenia pogody oraz miejsce na odpoczynek, spożycie posiłku i skorzystanie z toalety. W okolicach Bożego Narodzenia Bieszczadzki Park Narodowy ogłosił zasady noclegu.

NA PODŁODZE I BEZ PRYSZNICA

Jak informuje parkowy „Regulamin pozostawiania na odpoczynku nocnym w schronie turystycznym »Chatka Puchatka II«”, zatrzymanie się na noc możliwe jest jedynie w przypadku osób, które indywidualnie wędrują po terenie parku narodowego po szlakach pieszych i ścieżkach przyrodniczych. Obiekt ma zapewnić im bezpieczeństwo w trzech przypadkach: załamania warunków atmosferycznych, zapadających ciemności i utraty sił lub pogorszenia samopoczucia. Zatem w „Chatce Puchatka II” nie znajdują noclegu większe grupy. Nie przewidziano także wcześniejszej możliwości rezerwacji miejsca na spanie. Turyści, chcący pozostać na noc, mogą meldować się w schronie dopiero po zachodzie



Schron na Połoninie Wetlińskiej FOT. MATEUSZ PODKUL

słońca, a w sezonie letnim, trwającym od maja do października, od godz. 20:00. Wymeldowanie następuje rano, do godz. 8:30.

Podczas gdy dolna kondygnacja przewidziana jest jako jadalnia, to górna przeznaczona jest właśnie na noclegi. Do dyspozycji nocujących są toalety z umywalką w sali zbiorowej, natomiast nie ma możliwości skorzystania z prysznic. Konieczność dowieżenia wody ze źródła wymusza na nocujących jej oszczędzanie. Wodę do celów sanitarnych zapewnia opad atmosferyczny.

Dla pozostających na nocleg przy-

gotowano 20 miejsc na materacach. Taką samą liczbę miejsc przewidziano na podłodze, ale tu turyści muszą mieć własne śpiwory i karimaty. Warto też pamiętać, że w poniedziałki budynek jest zamknięty – to dzień zarezerwowany na zaopatrzenie w wodę czy opał.

OPINIE INTERNAUTÓW

Odpoczynek w porze nocnej z własnym śpiworem kosztuje 60 zł za dobę. Jak informuje regulamin, do tej kwoty należy jeszcze doliczyć opłatę miejscową w wysokości 1,80 zł od osoby za dobę. Po noclegu, przed wyruszeniem

na szlak, trzeba również uiścić opłatę za bilet wstępu na szlaki turystyczne i ścieżki przyrodnicze BpPN.

Regulamin spędzenia nocy w „Chatce Puchatka II” wywołał ożywioną dyskusję w internecie. Zdecydowana większość zabierających głos negatywnie przyjęła informację o cenie oraz warunkach, które pozwalają zatrzymać się na nocleg. Niektórzy pytają, czy to „prima aprilis”. Inni ironicznie zwracają uwagę, że za cenę noclegu „można przenoćować w hotelu dwugwiazdkowym”. Pojawiają się także stwierdzenia, że nie jest ona adekwatna do proponowanych warunków i wygórowana, jak na nocleg na podłodze. Według skrajnych opinii „Chatka Puchatka II”, będąc schronem, powinna zapewniać nocleg darmowy.

Dla porównania warto przyrzeć się cenom w innych polskich schroniskach górskich. Na koszty noclegu rzutują tu głównie dwie rzeczy – popularność obiektu i oferowane warunki. Schroniska posiadają najczęściej pokoje kilkuosobowe, a po zajęciu wszystkich miejsc na łóżkach i pryzcach, często udostępniają tzw. glebę, czyli możliwość noclegu na podłodze we własnym śpiworze, na karimacie.

Przykładowo, w popularnym schronisku na Markowych Szczawinach u stóp Babiej Góry w Beskidzie Żywieckim za kwotę podobną jak w „Chatce Puchatka II”, czyli 60 zł, przenoćuje-

my na pryzcach w pokoju 8-12-, 16- i 17-osobowym. Po wyczerpaniu miejsc w pokojach do dyspozycji turystów pozostaje podłoga za 30 zł. Obiekt ten oferuje także możliwość wcześniejszej rezerwacji noclegu.

Droższe są – ze zrozumiałych względów, z uwagi na popularność i oferowane warunki – tatrzańskie schroniska. Mimo to bez wcześniejszej rezerwacji trudno byłoby się zatrzymać w nich na nocleg „z marszu”. Z reguły jednak mają w ofercie różne niższe, o których na razie nie wiadomo w przypadku bieszczadzkiego schronu.

NA TAK CZY NA NIE

W wymianie opinii na temat zasad i ceny noclegu na Połoninie Wetlińskiej pojawiają się też głosy górolazów, którzy z „niejednego pieca jedli i nie tylko po polskich górach wędrowali”. W ich opinii cenę należy uznać za rozsądną, jak się ją porówna z podobnego typu obiektami np. w Alpach, biorąc pod uwagę oczywiście różnice w kosztach życia i zarobkach.

Zapewne z upływem czasu wszystko zweryfikuje rzeczywistość. Po odczekaniu będzie można ocenić, czy noclegi na połoninie spotkały się z zainteresowaniem, czy wręcz odwrotnie. Można przypuszczać, że zwłaszcza miłośnicy fotografowania wschodów i zachodów słońca chętnie będą korzystać z możliwości nocowania w „Chatce Puchatka II”. **MAT**

Gazeta nieco droższa

W związku z rosnącymi kosztami druku, w tym coraz wyższą ceną za papier, jesteśmy zmuszeni od tego wydania podnieść cenę egzemplarza Gazety Bieszczadzkiej do 3,50 zł. Robimy to niechętnie, ale taka jest konieczność. Mamy nadzieję, że nasza decyzja nie wpłynie negatywnie na sprzedaż czasopisma.

Wydawca i Redakcja

Zostań dziennikarzem Gazety Bieszczadzkiej

Nie oferujemy etatów, ale zapewniamy ciekawą przygodę dziennikarską w jednym z najpiękniejszych regionów Polski. Jeśli masz choćby niewielkie doświadczenie w zawodzie dziennikarza bądź też odkryłeś w sobie smykałkę do pisania i szybko się uczysz – zapraszamy na łamy Gazety. Możliwością jest również – do zagospodarowania czeka kolumna sportowa, kulturalna, chętnie nawiążemy współpracę z osobami chcącymi pisać o lokalnych wydarzeniach, samorządzie, ciekawych postaciach związanych z regionem. Dziennikarstwo (także w wymiarze lokalnym), to nie tylko publikowanie tekstów i zdjęć, za które autorzy otrzymują wynagrodzenie, ale też – a może przede wszystkim – możliwość poznawania ludzi działających w różnych sferach życia publicznego czy udziału w ważnych i atrakcyjnych wydarzeniach.

Nowy Rok to nowe otwarcie i kolejny rok wydawania Gazety Bieszczadzkiej, najstarszego czasopisma lokalnego w województwie podkarpackim.

Zainteresowani mogą pisać na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl **MP**

konkurs fotograficzny

zima w obiektywie

Gmina Ustrzyki Dolne

Termin nadsyłania prac:
28 lutego 2023 r.

Zdjęcie wyślij na adres:
promocja.urzad@ustrzyki-dolne.pl
i wygraj atrakcyjne nagrody!

Więcej informacji oraz regulamin konkursu: www.ustrzyki-dolne.pl

Fundusze Europejskie Program Regionalny

Rzeczpospolita Polska

PODKARPACKIE

Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

weź przyszłość we własne ręce i zgłoś się do projektu

„Gotowi do pracy!”

Projekt jest kierowany do kobiet i mężczyzn, w tym osób z niepełnosprawnością

Udział w projekcie jest bezpłatny!

Okres realizacji projektu:
01.10.2022 r. – 31.10.2023 r.

Zapraszamy osoby:

- Bezrobotne lub biernie zawodowe
- W wieku 30 lat lub więcej
- Z wykształceniem maksymalnie średnim (max. ISCED 3 włącznie)
- Mieszkające na terenie województwa podkarpackiego

Oferujemy:

- 5-miesięczne staże zawodowe
- Szkolenia kwalifikacyjne
- Szkolenia kompetencyjne
- Identyfikację potrzeb i stworzenie Indywidualnego Planu Działania
- Doradztwo zawodowe
- Pośrednictwo pracy

Zapewniamy:

- zwrot kosztów dojazdu
- zwrot kosztów opieki nad dziećmi lub osobami zależnymi
- catering
- materiały szkoleniowe
- stypendia szkoleniowe i stażowe

artēs PS

BIURO PROJEKTU „Gotowi do pracy!”
ul. Zawady Czarnego 10
35-083 Rzeszów

tel. 130 966 711
e-mail: projekt@gotowido pracy.pl
www.gotowido pracy.pl

Projekt „Gotowi do pracy!” realizowany jest przez artēs PS o partnerstwie z PNB i z 2022 w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 w obszarze doświadczeń w/w Regionalnego Programu Operacyjnego 71 (opracowanie i wdrożenie) w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Wartość projektu: 2 077 025,00 zł
Dotychczasowe projekty: 1 185 422,00 zł

www.magogotowido pracy.pl

Najpierw ruszy skład na trasie krajowej, później – być może – przez granicę z Ukrainą W oczekiwaniu na kursy pociągów

Czy w bieżącym roku na trasę ruszy całoroczny pociąg z Sanoka do Ustrzyk Dolnych? Jest dobra wola, ale na przeszkodzie stoją sprawy organizacyjne i techniczne – podaje Rynek Kolejowy.

Pociągi przestały docierać do Ustrzyk Dolnych w 2010 roku. Wówczas to zlikwidowano międzynarodowe połączenia z Jastą do ukraińskiego Chyrowa przez Sanok, Ustrzyki i Krościenko. Od tamtej pory przez blisko dekadę końcowy odcinek linii nr 108, prowadzący na południe od Sanoka, był nie wykorzystywany.

STALE KURSY, ALE KIEDY?

W 2021 i 2022 roku przeprowadzone zostały remonty dwóch fragmentów: od Sanoka do Uherzec Mineralnych i od Uherzec do Ustrzyk. Pierwszy był związany z rosnącym ruchem turystycznym w Bieszczadach, drugi z koniecznością zapewnienia transportu uchodźcom z Ukrainy, przybyszającym do Polski w pierwszych tygodniach i miesiącach po rosyjskiej inwazji. Nie wznowiono wówczas ruchu międzynarodowego, ale pociągi specjalne mogły dojechać do przejścia granicznego w Krościenku, skąd zabierały wszystkich chętnych. Pociągi docierały zwykle do Uherzec, stamtąd zaś uchodźcy już autokarami podróżowali dalej w głąb Polski.

W minione wakacje po wyremontowanej trasie pojechały też pociągi regionalne finansowane przez samorząd województwa podkarpackiego. Ten zamówił obsługę weekendowych kursów sezonowych przez spółkę Polregio. W 2023 roku obsługa odcinka ma być rozszerzona także poza okres letni.

– Z początkiem 2023 roku planujemy uruchomić pociągi stałego kursowania na trasie z Sanoka do Ustrzyk Dolnych – zapowiada Daniel Kozik z Biura Prasowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego. – Ze względu na uwarunkowania techniczno-organizacyjne nie jesteśmy jeszcze w stanie wskazać terminu, od kiedy ta oferta zostanie uruchomiona.

REMONTY DUŻE I MAŁE

Niewykluczone, że pociągi zaczną też jeździć przez granicę z Ukrainą, choć na pewno nie stanie się to w najbliższych miesiącach. Ukraińcy dość szybko remontują linię kolejową z Chyrowa do granicy z Polską i nie kryją, że zależy im na przywróceniu połączeń do Ustrzyk Dolnych i dalej – do Zagórza.

Postępy prac po ukraińskiej stronie budzą respekt, bo praktycznie szlak od Chyrowa został zbudowany na nowo. Roboty rozpoczęły się w sierpniu 2022 roku, a ich zakoń-



Czy pociągi będą regularnie jeździć w tym roku na trasie Sanok – Ustrzyki Dolne? FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

czenie planowane jest w pierwszej połowie tego roku. Stare torowisko rozebrano do poziomu gruntu. Wymieniono podkłady kolejowe, zastępując je betonowymi, położono również tor, który pozwala dokręcić szyny w rozstawie europejskim, co da możliwość przejazdu pociągów z Zagórza do Chyrowa bez konieczności zmiany rozstawu kół.

To nie wszystko. Ukraińcy remontują szlak z Chyrowa, gdzie istnieje rozgałęzienie na Przemyśl i Krościenko, w obu kierunkach. Po polskiej

stronie prowadzona jest modernizacja linii 102 z Przemyśla do granicy państwa, ale niewiele dzieje się na odcinku od Krościenka do Ustrzyk Dolnych. Wprawdzie wymieniono większość podkładów kolejowych, odkrącono i wyczyszczono skarpy przy torowisku, ale potrzeby są znacznie większe. Trzeba między innymi wymienić stare szyny, założyć nowe wzmocnienia i zabezpieczenia. Obecnie na wspomnianym odcinku lekkie pociągi mogą kursować z maksymalną prędkością 20 km na godzinę.

Igor Wójciak ze Stowarzyszenia DolnaKolejowa.pl: – Według dostępnych danych odcinek pomiędzy Ustrzykami Dolnymi a granicą państwa jest w zasadzie nieprzejezdny. Ze strony PKP Polskich Linii Kolejowych nie ma żadnej jasnej deklaracji, co będzie na tej linii robione. Padły natomiast nieoficjalne wypowiedzi o pracach utrzymaniowych. Być może chodzi o prace, które spowodują tylko to, że ta linia całkiem się nie rozpadnie. To pudrowanie trupa.

OKNO NA ŚWIAT

Aktywiści kolejowi biją na alarm, bo linia nr 108 w obecnej sytuacji jest bardzo ważna. – To kolejne „okno na świat” dla Ukrainy, z niewielu okien, które jej pozostały – tłumaczy Wójciak. – Linią 108 można wywieźć zboże z Ukrainy. Jeśli ruszą znowu uchodźcy, bo wiemy jaka sytuacja jest na Ukrainie, gdy chodzi o instalacje energetyczne, to będzie można ich przetransportować dalej. Ta linia jest również ważna dla nas, dla ruchu pasażerskiego.

– Jeżeli Ukraińcy mogli w czasie wojny wyremontować jedną i drugą nitkę, to ja sobie nie wyobrażam, by państwo polskie nie zrobiło tego po polskiej stronie – twierdzi w wypowiedzi dla Nowin Marek Andruch, starosta bieszczadzki.

MP

Wilki nie odpuszczają psom

Wilki podchodzą do gospodarstw i atakują psy. Tylko w ciągu ostatnich kilku miesięcy zginęło co najmniej dziesięć domowych czworonogów.

Każdego roku w bieszczadzkich wsiach traci życie od kilku do kilkunastu psów. Zwykle dzieje się tak, że wilk przychodzi na podwórze domu i tam błyskawicznie dopada ofiarę. Niekiedy psy giną na polach i drogach, bo są puszczone przez gospodarzy lub niedopilnowane. Wilk nie przepuszcza okazji – jeśli widzi, że może zdobyć łup, jest bezwzględny. – Pies nie ma żadnych szans w starciu z dzikim drapieżnikiem, chyba że to dorosły owczarek podhalański lub podobnie silny osobnik – mówią eksperci od wilków. – Strata jest dla właściciela tym bardziej bolesna, że państwo polskie nie wypłaca odszkodowań za zagryzione przez wilki psy bez rodowodu, a takich jest zdecydowana większość. Co więcej, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie nie dysponuje dokładnymi liczbami o skali zjawiska, bo nie wszystkie przypadki wilczych ataków na psy są zgłaszane.

– Nie mamy danych o zabitych psach, a bynajmniej w takim zakresie, który można byłoby traktować jako wiarygodną wizualizację skali zjawiska – informuje Łukasz Lis, rzecznik prasowy rzeszowskiej RDOŚ. – Wynika to z faktu, że poszkodowani nie

zgłaszają takich incydentów, a co znów związane jest z tym, że za psy nierasowe nie przysługuje odszkodowanie.

Dla przykładu w roku 2022 do RDOŚ wpłynęło 10 zgłoszeń o zagryzionych psach w miejscowościach Lalin, Trzciana, Dębna, Korczyzna, Bukowiec, Wołodź, Michniowiec, Niebocko i Nadolany. Jak widać, na tej liście są tylko dwie bieszczadzkie miejscowości, choć wilki atakowały co najmniej w pięciu-sześciu, pod koniec roku m.in. w Lutowiskach, Czarnej i Komańczej.

Czy można uchronić psy przed atakami wilków? – W zasadzie tylko

wtedy, gdy będą zamknięte na noc w domu lub stodole, a w dzień dobrze pilnowane – twierdzi przyrodnicy. – Ale największym błędem i w zasadzie skazaniem psa na zagładę jest jego trzymanie na łańcuchu, co jeszcze gdzieś się zdarza. Taki zwierzek nie może nawet próbować uciec...

Jeśli ktoś utracił psa uznanego wedle dokumentów za rasowego, przysługuje mu odszkodowanie. Jego wysokość jest zróżnicowana; w minionym roku w województwie podkarpackim wypłacono właścicielom takich psów od 300 do 6000 zł.

MP



W starciu z wilkiem pies, zwłaszcza niewielki, nie ma żadnych szans FOT. PIXABAY

Więcej wsi w gminie Cisna

Mieszkańcy niektórych miejscowości od 1 stycznia zmienili adres zamieszkania. Co ciekawe, nie musieli wcale się przeprowadzać.

Przyczynił się do tego projekt rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie ustalenia, zmiany i zniesienia urzędowych nazw i rodzajów niektórych miejscowości oraz obiektów fizjograficznych. W województwie podkarpackim nazwy zmieniły trzy miejscowości, w tym dwie w gminie Cisna.

Zaproponowane w rozporządzeniu zmiany wynikają z wniosków organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego, które wpłynęły w tym zakresie do ministra właściwego do spraw administracji publicznej. Wszystkie propozycje zmian zostały wcześniej poddane konsultacjom społecznym, a większość mieszkańców odpowiedziała się „za” wprowadzeniem proponowanych przekształceń.

Od 1 stycznia 2023 roku Majdan – dotąd część wsi Liszna – nosi osobną nazwę Majdan (wies). Z kolei Roztoki Górne – dotychczas przysiółek wsi Solinka – zmieniły nazwę na Roztoki Górne (wies). Zatem w obu przypadkach na mapie pojawiły się dwie nowe wsi, nie będące już częściami innych miejscowości. Zarówno Majdan, jak i Roztoki Górne leżą w sołectwie Zubracze w gminie Cisna.

Co ciekawe, Majdan powstał na początku XIX w. na gruntach Cisnej i Lisznej. Z czasem tą nazwą zaczęto określać dwa twory – część Cisnej leżącą przy rzece Solince na wschód od ujścia Roztoczki, oraz obszar za rzeką Solinka, na którym znajdują się zabudowania stacji Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, należącej dotąd do miejscowości Liczna.

Roztoki Górne to obecnie mała miejscowość, na którą składa się zaledwie kilka zabudowań. Nigdy przed wysiedleniami w latach 40. nie miały własnej cerkwi; należały do parochii greckokatolickiej w Solince. MAT

NEKROLOG

Jackowi Bisowi i Leokadii Bis

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

OJCA I TEŚCIA

składają dyrektor i pozostali pracownicy Ustrzyckiego Domu Kultury

SAMORZĄD

Rowerem
nowym szlakiem
transgranicznym

Stacja Kresy to polsko-ukraiński projekt turystyczny, dzięki któremu cykliści pojadą nowym szlakiem rowerowym. Kiedy? Być może pod koniec tego roku.

W ramach projektu po polskiej stronie ma zostać wyremontowana była stacja kolejowa w Krościenku. Po modernizacji budynek będzie przystosowany do funkcji turystyczno-gastronomiczno-noclegowej. Obok powstanie wypożyczalnia rowerów. W planie ponadto wytyczenie szlaku rowerowego z Ustrzyk Dolnych przez granicę w Krościenku do Nowego Miasta na Ukrainie, gdzie z kolei będzie wyremontowany zabytkowy ratusz. Co kilka kilometrów zostaną ustawione tablice informacyjne dla cyklistów, którzy zechcą korzystać z nowoczesnego i atrakcyjnego szlaku transgranicznego.

Przejdzie w Krościenku daje możliwość odprawy rowerowych, stąd tym bardziej wykonanie takiego szlaku jest pożądane i wpisuje się w szerszą współpracę polsko-ukraińską na pograniczu. Jeśli zgodnie z zapowiedziami w tym lub przyszłym roku ruszy przez granicę pociąg pasażerski, w budynku byłej stacji kolejowej w Krościenku zostanie też przygotowana poczekalnia dla podróżnych.

- Obecnie przeznaczyliśmy 59 tys. zł na wykonanie ekspertyz, koncepcji i wizualizacji przedsięwzięcia oraz na przygotowania do złożenia wniosku w trybie zaproszenia i wybuduj - wyjaśnia Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Oczywiście to nie wystarczy na wszystko, zatem będziemy się starać o pieniądze z programów transgranicznych.

MP

**Reklama
w Gazecie
Bieszczadzkiej**
tel. 13 461 13 22



FOT. ARCHIWUM UM W USTRZYKACH DOLNYCH

Żeby było czystiej

Gmina Ustrzyki Dolne otrzymała ponad 45,5 tysiąca złotych na zapobieganie zagrożeniom środowiska, m.in. na przejściach granicznych oraz w punktach recepcyjnych.

Atak Rosji na Ukrainę spowodował, że miejscowości i gminy przygraniczne w Polsce musiały mierzyć się z ogromną ilością ludności napływającej z terenów objętych wojną. Wśród nich była gmina Ustrzyki Dolne i przejście graniczne Smolnica-Krościenko. - Przygotowaliśmy wtedy miasteczko pomocowe, w którym uchodźcy z Ukrainy mogli ogrzać się, zjeść ciepły posiłek, odpocząć, otrzymać brakujące artykuły pierwszej potrzeby, przebrać dzieci w ogrzewanym pomieszczeniu - mówi burmistrz Bartosz Romowicz. - W kon-

sekwencji tej sytuacji produkowana była potężna ilość odpadów komunalnych. Chcąc dbać o środowisko i chronić je przed szkodliwym działaniem zanieczyszczeń, wnioskowaliśmy o udzielenie dofinansowania na zakup konkretnych sprzętów. Z pieniędzy udostępnionych przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska dla Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie kupiono 45 pojemników do segregacji odpadów o pojemności od 120 do 1100 litrów, 15 stojaków na worki do segregacji za łączną kwotę 18 978,78 zł oraz 6 przenośnych toalet z wyposażeniem na kwotę 29 328,00 zł.

Cheerleading sportowy jest jedną z młodszych dyscyplin, która

daje realną szansę rozwoju młodym talentom pod skrzydłami profesjonalistów, promuje kulturę fizyczną i zdrowy tryb życia - dodaje burmistrz. - Jesteśmy przekonani, że wśród naszych uczniów są przyszli reprezentanci drużyn narodowych, którzy będą dumnie reprezentować Polskę także na międzynarodowych arenach. W ustrzyckim SMS rozpoznałyśmy od dyscyplin zimowych, które są siłą regionu, następnie do proponowanych dyscyplin dołączyła piłka nożna i pływanie. Już od nowego roku w ofercie znajdzie się także cheerleading. To propozycja dla uczniów od IV klasy szkoły podstawowej do III klasy licealnej.

Cheerleading sportowy jest jedną z młodszych dyscyplin, która

do wykonania układy, na które składają się elementy gimnastyki, tańca i akrobacji.

MPR

zadumy i refleksji nad sensem Bożego Narodzenia.

Po tradycyjnym przełamaniu się opłatkiem uczestnicy spotkania zostali zaproszeni do świątecznego obiadu, który składał się z tradycyjnych potraw wigilijnych. Nie zabrakło również wspólnego koledowania i występów muzycznych zaproszonych gości.

Okres Świąt Bożego Narodzenia to również czas obdarowywania się prezentami, w związku z tym każdy otrzymał symboliczny upominek świąteczny.

Pragniemy podziękować wszystkim przybyłym gościom za wspólną modlitwę oraz pięknie spędzony czas. Serdeczne podziękowania składamy

właścicielom i pracownikom sali weselnej „Manhattan” za pięknie przystrojoną salę, pyszne jedzenie i przemiłą obsługę.

**Lidia Sochań, kierownik WTZ
w Ustrzykach Dolnych**

Dary dla pensjonariuszy

Okres świąt to radosny czas spędzany w gronie najbliższych, jednak nie można zapominać o tych, którzy ten czas spędzają poza ogniskiem rodzinnym. W przedświątecznym tygodniu zakończona została trwająca kilka tygodni akcja Studenckie Miłokolajki. Tym razem wsparcie zostało przekazane potrzebującym w zaśnie-



FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIEJSKIEGO W USTRZYKACH DOLNYCH

szybko się rozwija i zdobywa coraz większą popularność. O jego widowskowości świadczą zorganizowane, nierzadko ekstremalnie trudne

do wykonania układy, na które składają się elementy gimnastyki, tańca i akrobacji.

MPR

gminaustrzykiadolne

XXXVI BIESZCZADZKI BIEG LOTNIKÓW

12 LUTEGO 2023

TRASY BIEGOWE
POD „ŻUKOWEM”
Im. Stanisława Nahajowskiego w Ustjanowej Górnej

PROGRAM / REGULAMIN / ZAPISY: WWW.BIEGLOTNIKOW.PL

MPR

POCZTA

Integracyjne
koledowanie

13 grudnia Warsztaty Terapii Zajęciowej w Ustrzykach Dolnych zorganizowały spotkanie wigilijne jednostek działających na rzecz osób z niepełnosprawnością „Integracyjne Koledowanie”. Uroczystość odbyła się dzięki funduszom z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej na rzecz Osób Niepełnosprawnych.

W świąteczny klimat wprowadził nas wspólną modlitwą ksiądz dziekan Roman Szczupak. Następnie uczestnicy WTZ Ustrzyki Dolne wystąpili w montażu słowno-muzycznym, wprowadzając nas w nastrój

- Restauracja & Cukiernia Esencja
- Restauracja Kozłowna
- Lord Jack Restaurant & Apartments
- Ziaja Ltd Zakład Produkcji Leków sp. z o.o.
- Cybermachina Rzeszów
- Candela Rzeszów
- Strefa Kultury Studenckiej
- Cukiernia Jakubowski

Spotkanie w Mocarach swoją obecnością zaszczylicili starosta oraz wicestarosta powiatu bieszczadzkiego, przekazując wiele ciepłych słów w podzięce za inicjatywę. Nie ma nic lepszego niż dawanie uśmiechu innym, szczególnie na święta!

Jan Wrona,
przewodniczący elekt SSZRZ

POCZTA

CYBER-OKO dla Zdzisława Pękalskiego

Postać bieszczadzkiego twórcy jest doskonale znana, nie tylko w środowisku lokalnym, ale również wśród osób, które odwiedzają nasz region. Niestety od dłuższego czasu zmagają się one ze skutkami wylewu, które to na zawsze zmieniły życie tego wszechstronnego twórcy - poety, rzeźbiarza, malarza. Na co dzień opiekuje się nim jego żona Maria, wspaniała, ciepła, uśmiechnięta kobieta, która swoją osobą rozciąga pozytywną aurę, choć można sobie wyobrazić jak wygląda jej codzienne życie. Pracownicę nadal odwiedza mnóstwo osób, rozpamiętując krzątającego się po niej mistrza Zdzisława. To właśnie zaprzyjaźnieni lekarze podsunęli Pani Marii pomysł kupienia dla jej męża systemu C-EYE, który nie tylko pozwala na komunikację chorego z najbliższym otoczeniem, ale również na neurorehabilitację.

„Pewnego dnia przyszedł do mnie Robert Żurkowski, który właśnie rozpoczynał zdjęcia do filmu o Zdzisławie Pękalskim. W czasie rozmowy pojawił się wątek CYBER-OKA. To był impuls do działania, który sprawił, że od razu zajęliśmy się tą sprawą” - wspomina Adam Snarski, burmistrz Leska.

Magistrat ma ograniczone możliwości pomocy mieszkańcom w takiej sytuacji, jednak burmistrz znalazł na to sposób. W 2019 r. pracownicy urzędu zawiązali Stowarzyszenie Przestrzenie Wyobraźni. Stało się ono narzędziem, dzięki któremu przez ostatnie lata organizowana była pomoc dla potrzebujących mieszkańców gminy Lesko, a której nie można było udzielić w ramach działalności samorządu.

„Ludzie przychodzą do mnie z różnymi problemami, wiele z nich udaje się rozwiązać w ramach struktury urzędu. Jednak życie pisze przeróżne scenariusze, które wymagają nieco innego podejścia. Wówczas musimy wejść na inny poziom rozmowy, szukać alternatywnych rozwiązań. Trzeba było znaleźć na to sposób, bo w mojej pracy liczy się przede wszystkim człowiek” - mówi Adam Snarski.

Tak też się stało i w przypadku pomocy dla Zdzisława Pękalskiego. Członkowie stowarzyszenia szybko rozoznali temat, skontaktowali się z producentem urządzenia, a z uwagi na to, że jest dość drogi i specjalistyczny, zanim ogłoszono zbiórkę została podjęta decyzja o przeprowadzeniu diagnozy, która miała określić możliwości obsługi sprzętu przez Pana Zdzisława. Końcem sierpnia zostało przeprowadzone badanie, w czasie którego



FOT ARCHIWUM STOWARZYSZENIA PRZESTRZEŃ WYOBRAŹNI

okazało się, że bieszczadzki twórca jak najbardziej może posługiwać się systemem C-EYE w życiu codziennym. W ślad za tą informacją, początkiem września została założona zbiórka internetowa i rozpoczęła się akcja zbierania środków na ten cel.

W październiku zadzwonił telefon ze Stowarzyszenia Natchnieni Bieszczadem w Cisnej, którego członkowie byli wówczas w trakcie organizacji VI Dnia Bieszczadzkiego na Politechnice Rzeszowskiej pod hasłem „Jesinią góry są najszersze”. Zaproponowali wsparcie przy zbiorce pieniędzy, głównie podczas licytacji zaplanowanych w czasie koncertów. Tym samym pojawiła się szansa na przyspieszenie finału akcji. Itak się też stało. 19 listopada w auli Politechniki Rzeszowskiej razem zbieraliśmy środki na CYBER-OKO.

W wydarzeniu wzięli udział również Państwo Pękalscy, którzy jako goście honorowi uświetnili wieczór wypełniony muzyką, ciepłem i serdecznością skierowaną od przybyłych twórców oraz publiczności, którzy przyszli tego dnia, by wesprzeć cel naszych wspólnych działań. Udało się - uzbieraliśmy potrzebne środki. Każda wpłata była tu ogromnie ważna, ta nawet najmniejsza kwota, która zwykle płynie ze szczerą chęcią pomocy. W internetowej zbiorce wzięło udział 136 osób, w licytacjach 50. Wszystkim, którzy wspierali, pomagali, angażowali

się w akcję należą się słowa największego uznania i podziękowania. Razem uzbieraliśmy 37 300 zł.

Miniony rok zakończyliśmy pięknym finałem - wraz z przedstawicielami Stowarzyszenia Natchnieni Bieszczadem Tadeuszem Wojnarowskiem oraz Wiesławem Kwaśniakiem dostarczyliśmy do Pana Zdzisława urządzenie C-EYE - służące do neurorehabilitacji. Ale co najważniejsze, jest to narzędzie do tzw. komunikacji alternatywnej. Pan Zdzisław może obsługiwać CYBER-OKO za pomocą technologii śledzenia wzroku, jak również ręką, która jest na tyle sprawna, że daje taką możliwość. Wszyscy mamy nadzieję, że stanie się to również motywacją do dalszej twórczej pracy naszego Mistrza. Nadwyżka uzbieranej kwoty w wysokości 10 600 zł została przeznaczona na dalsze leczenie i rehabilitację Pana Zdzisława.

Jeszcze raz każdej osobie, która wsparła tę wspaniałą inicjatywę bardzo dziękujemy. To, co zrobiliśmy razem, pokazuje, że świat jest pełen dobrych ludzi, którzy widzą drugiego człowieka i są chętni podzielić się tym, co mają. Każdy gest, nawet najdrobniejszy, zmienia świat, czyjś świat. Dlatego warto pomagać.

Ewa Bończak,
prezes Stowarzyszenia
Przestrzenie Wyobraźni

Patron dla technikum

Technikum przy Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych ma nowego patrona. Została nim Armia Krajowa.

W sprawie wyboru patrona powołano komisję złożoną z nauczycieli szkoły. Wpłynęły trzy propozycje. Jan Paweł II (wniosek samorządu uczniowskiego), przesiedleni w ramach akcji H-T 1951 (wniosek części nauczycieli) oraz Armia Krajowa (wniosek złożony przez część nauczycieli, dyrektora i radę rodziców).

Ostatecznie - w wyniku tajnego głosowania przeprowadzonego wśród nauczycieli i uczniów technikum - największe poparcie zyskała trzecia propozycja. Tym samym technikum wchodzi do skład BZSZ otrzymało imię Armii Krajowej.

- To dobry wybór, w naszym technikum od trzech lat funkcjonują oddziały przygotowania wojskowego, młodzież bierze chętnie udział w wydarzeniach patriotycznych, współorganizuje też coroczny Bieg Tropem Wilczym, poświęcony pamięci żołnierzy wykłętych - wylicza Paweł Germański, dyrektor BZSZ. MP

Nie wsiadaj za kierownicę po wypiciu alkoholu!

Biuro Ruchu Drogowego KGP wspólnie z firmą Neptis S.A. - operatorem komunikatora Yanosik, jeszcze do 15 stycznia 2023 roku będzie prowadziło akcję informacyjno-edukacyjną pn. „Myśl Trzeźwo”.

Termin działań został nieprzypadkowo wybrany w okresie Sylwestra i karnawału, ponieważ jest to czas spotkań towarzyskich, podczas których spożywany jest alkohol.

Celem działań jest uświadamianie kierowcom:

- skutków prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu - ryzyko spowodowania wypadku drogowego bądź kolizji;
- odpowiedzialności karnej za kierowanie pojazdem pod wpływem alkoholu;
- obecności alkoholu w organizmie kierującego, mimo że spożywał go poprzedniego dnia;
- potrzeby sprawdzenia zawartości alkoholu w organizmie - badanie można wykonać w jednostkach policji.

Każdy kierowca prowadzący pojazd pod wpływem alkoholu jest potencjalnym zagrożeniem dla innych uczestników ruchu drogowego. Jeśli więc zdecydujemy się pojechać na zabawę karnawałową, zawnazasu pomyślimy, jak bezpiecznie wrócić do domu.

Źródło: Komenda Główna Policji

MOJIM ZDANIEM



WIESŁAW STEBNICKI

Jak cię widzą, tak cię piszą

Od dwóch miesięcy jestem pełnym emerytem. Pełnym, bo przez półtora roku byłem emerytem czynnym, prowadząc restaurację i hotelik. Po tych dwóch miesiącach aż się sobie działuję, że zmagalem się w prowadzonym biznesie z COVID-em, wojną na Ukrainie i nieudolnym rządem winnym potężnej inflacji. To była czysta głupota. Teraz nie nie prowadzę, może z wyjątkiem sukczki Soni, z którą trzy razy dziennie spaceruję.

Tym samym mam dużo wolnego czasu, który mogę poświęcić na lekturę, telewizję, pisanie. Słowem, żyć nie umierać, choć w pełni poglądem nieuchronność definitywnego odejścia, które każdy z nas odstawia od siebie jak najdalej. Mimo możliwości, jakie daje wolny czas, udaje mi się należeć dalej do nielicznego grona ludzi na świecie, którzy - przez ponad trzydzieści lat - w święta nie obejrżeli filmu „Kevin sam w domu”. Nie pokahalam się również obejrzeniem kilcowatych telewizyjnych lasienków typu „M jak miłość”, „Na Wspólnej” czy „Barwy szczęścia”. Zabraniam też w mojej obecności w domu kłaniania pilotem na kanały emitujące paradoksmaty. Jak opowiadał mi mój znajomy, pewnego razu, będąc z córką u kolegi we Wrocławiu, spędził z nim wieczór zakrapiany alkoholem. Rano w lokalnym programie usłyszał informację o castingu do takiego paradoksmatu. Zabrał z sobą córkę i udał się pod wskazany adres. Już nazajutrz był na planie kolejnego odcinka. Treść, jak twierdził, niewarła wspomnienia, ważne że zaliczył aktorski występ i wspólnie z pociechą uzbogacili swoje portfele o 1500 zł. Piszę o tym, by ostrzec wszystkich przed oglądaniem tych dziwnych seriali, w których występujący „aktorzy” machają przesadnie rękami i robią kretyńskie miny, uważając, że nadaje to ekspresji ich roli.

Ten przydługi wstęp nie ma na celu odstraszenia od oglądania telewizji. Przeciwnie, ma uzmysłowić, jak wielką rolę odgrywa telewizja w kształtowaniu naszych opinii. W latach mojej młodości obraz Bieszczadów w Polsce kształtowały filmy fabularne, takie jak „Ogniomistrz Kalen”, „Zerwany most”, „Wilcze echo”, „Baza ludzi umarłych” itp. Dlatego też nie zdziwiło mnie zachowanie kierowcy taksówki w Legnicy, który - gdy już się dowiedział, skąd przyjechałem - zapytał, jak tam się da przeżyć. Odparłem, że awaszem, nie ma tygodnia, by nie znalaziono w krzakach kogós z poderżniętym gardłem, ale mając nóż przy sobie i unikając lasu, można przeżyć. Nie wiem czy potraktował mnie poważnie.

W tym wolnym czasie postaralem się zapoznać ze wszystkimi odcinkami „Watahy”. Wątków w serialu tyle, że nawet reżyserzy się pogubili (pracowało ich przy produkcji chyba pięć). W połowie odcinków nagrywanych nocą nie było wiele widać poza jednolitą czerń, zaś dialogi bardziej odgadywałem niż wyraźnie słyszałem. Całe szczęście, że le w języku ukraińskim były do odczytania na ekranie. Czego się dowiedziałem z serialu, a zarazem czego się dowiedzieli widzowie w kraju i poza granicami? Że na granicy polsko-ukraińskiej zostało zabitych tylu ludzi, ilu nie zginęło tutaj - nie licząc wojen - w całej historii Bieszczadów. Sprawcami wielu z tych zbrodni byli, według scenariusza „Watahy”, funkcjonariusze Straży Granicznej. Znany w regionie wielu z nich. Są to ludzie z natury łagodni i uczciwi, których „do rany przylepić”. Nie przemycają alkoholu, papierosów, narkotyków. Rozumiem prawo scenarzysty do pewnego rodzaju fikcji, ale istnieją granice rozsądku. Wszak jedynymi ofiarami śmiercielnymi na tejsze granicy były dzieci Czechenki Kamisy. I tutaj raczej brak Straży Granicznej, a nie jej obecność doprowadziła do tragedii.

Jeśli już oglądam telewizję, preferuję w niej programy dokumentalne oraz seriale. Poświęcałem się niemal każdemu zawodowi, wiejskim i małomiasteczkowym kawalerom, rolnikom, no i przez jasna Bieszczadom. Serial „Drwale i inne opowieści Bieszczadów” przedstawia najczęstszą ludzi pokopanych przez życie, dla których poza ciężką pracą tręścią egzystencji jest alkohol. Także tzw. ludzi nawiedzonych, opowiadających pseudofilozoficzne banały. Jak się okazuje, właśnie te postaci są najbardziej aprobowane przez telewidzów. Produkci dokumentalnego „Przystanek Bieszczady” już nie cieszy się taką popularnością. Zapyta ktoś dlaczego. Otóż prezentuje on ludzi, którzy mają określony cel, którym się powiodło, którzy stanowią pozytywny wzorzec. Jak widać, nie tego oczekuje od Bieszczadów polski widz.

Do tego skrawka Polski przylgnęła opinia „polskiego dzikiego zachodu”, a skoro tak, to duża część życia musi się toczyć w kupańce, nie może obejść się bez mordobicia, strzelaniny gesto okruszonej trupem, jeździeckich popisów. Bohaterami stają się walczący o sprawiedliwość samotnicy, tacy jak chorągiew Słotwina z „Wilczych ech”, kapitan Rebrów z „Watahy” i im podobni. Czy to się kiedyś zmieni, trudno przewidzieć. Na razie, żeby przejść do lokalnej legendy, trzeba się zapieć na śmierć lub zostać po pijanemu przejechanym przez samochód.



Ścigany przez milicję wielokrotnie uciekał na swojej emzecie, wywodząc w pole prześladowców poruszających się nyską.

Zbigniew Łopatkiewicz przy rąbaniu drewna na zimę FOT. EDWARD MARSZAŁEK

CZŁOWIEK z błyskiem w oku

OPOWIEŚCI Z LASU

EDWARD MARSZAŁEK

Zbyszek urodził się w Żotobku jako jeden z sześciorga rodzeństwa osadników, którzy zaraz po 1951 roku objęli starą bojkową chyłę i kilkunastohektarowe gospodarstwo. Z czasem więc zmieniono na Żtobek, ale ta jedna litera nie zaważyła na życiu drwala.

Poznałem go w 1980 roku na Sokolikach. Był wtedy jednym z młodszych drwali, ale ze sporym doświadczeniem i niezwykłym darem do ostrej roboty. Zazwyczaj pracował przez 2-3 tygodnie, uzyskując podobny efekt, co inni za cały miesiąc. Miał w rękach niesamowitą zdolność jako mechanik i pewnie jeszcze większą smykałkę w pięściach do bitki. Nie opuszczał zabaw ludowych od Bandrowa po Lutowską, jeżdżąc tam swoją emzetą bez względu na to, ile alkoholu wypił.

POWSZECHNE SŁOWO NA K...

Niewiele brakowało, by został elektrykiem, zresztą przez rok po szkole pracował w Ustrzykach przy instalacjach na budowie. Chciał opanać ten fach, po to tylko, by w nowo budowanym przez rodziców domu samemu zrobić elektrykę. Ale któregoś razu, po tygodniu bawowania, postanowił odmienić swój żywot i ze znajomym pojechał wozić drewno z lasu.

Krzepę miał nad swój wi-ek, więc nie bał się roboty. Wkrótce kolega z tej samej wsi, Kazik „Forma”, namówił go, by pójść do lasu za pomocnika pilarza. Trafili do Mariana Pierzchalskiego,

starszego drwala z Berezek. Pracował w leśnictwie Tarnawa, gdzie leśniczym właśnie został Jan Radwański. Gdy motorniczy zabalował, pilarkę zostawił im w lesie, więc mogli się szkolić samodzielnie. W 1975 roku obaj zrobili kurs pilarza zorganizowany w pobliskim Sękowcu. Mieszkał w barakach – najpierw w Stuposianach, w „zielonym za wodą”, najdłużej zaś na krzyżówce do Mucznego, gdzie baraki były dwupokojowe.

- Dopiero jak Doskoczyński oddał Muczne, to już była „Ameryka” – kwituje po latach stary drwal, który jesienią 1981 roku zamieszkał w słynnym hotelu.

Harował ciężko, ale też dzięki niezwyklej smykałce do mechaniki rzadziej niż inni potrzebował warsztatu naprawczego dla swojej pilarki. Jak mało kto wtedy miał najdroższy model emzety i kolorowy telewizor.

Miał też specyficzny język dla wyrażenia emocji i nastrojów. Na podkreślenie wagi swych słów używał powszechnie znanego terminu na k... W jego wydaniu brzmiał bardzo mocno, bo głoskę „er” potrafił tak zwielokrotnić, że dużo łatwiej było sobie wyobrazić desygnat tego słowa.

SZCZĘKA WYRWANA Z ZAWIASÓW

Ścigany przez milicję wielokrotnie uciekał na swojej emzecie, wywodząc w pole prześladowców poruszających się nyską. Tabliczkę rejestracyjną na motocyklu przykrywał i celowo przejeżdżał na pełnych obrotach przed samym posterunkiem milicji w Czarnej bądź w Lutowskich, żeby dokuczyć „panom władzy”.

Motocykl miał zawsze porządnie utrzymany, jeździł nim nawet w zimie, a z braku ciepłego kombinezonu pod robocze watowane spodnie i bluzy wkładał gazety, które choć trochę zabezpieczyły go przed wiatrem.

- Bywał dość krewki. Kiedyś wyszedł w Żłobku na przystanek, czekając na autobus do Ustrzyk Górnych, ale okazało się, że kierowca przejechał wcześniej, nie zatrzymując się nawet na sekundy. Zbyszek złapał wpięty okazję, potem w Czarnej wzięł taxi i dogonił jeczka karosę w Stuposianach. Tam dorwał szofera, grożąc mu i żądając zapłaty za kurs taksówki. Za tę próbę wymuszenia odsiedział w areszcie miesiąc.

Później przyszyły kolejne problemy, które też zaczęły się w autobusie. Kilku pijanych robotników zaczęło mu ubliżać i prowokować do bijatyki. Ten spokojnie odczekał aż wszyscy wysiądą w Stuposianach, a gdy podszedł do niego ten najmocniejszy i błysnął nożem, Zbyszek jednym sierpowym wyrwał mu szczękę z zawiasów. Nóż był już bezużyteczny, kompani czmychnęli, a poszkodowany przeleżał parę tygodni w szpitalu. Niestety, milicja podjęła „czynności” i Zbyszek musiał się ukrywać. Sokoliki nadawały się całkiem nieźle. W młodniku nad Beniową, gdzie akurat pracowały całe ekipy, zbił szopkę z żerdzi i tartacznych odpadów. W dzień pracował, a noce spędzał samotnie w kryjówek. Koledzy dostarczali prowiant, robota była kwitowana na kogoś innego, więc pieniędzy na utrzymanie nawet mu zbywało.

Parę razy byliby wpadł, bo zaszedł pod wieczer do koliby nad Wołowcem, żeby pograć w karty. Akuratnie przyjechała milicja. Widzieli jego motor, byli pewni, że tu jest. Przetrasnęli chatę, magazynek i okolicę. Nie wpadło im do głowy, że w górnych pomieszczeniach po odzwaniu dwóch desek można się zaszyć w małej niszy strychowej. Innym razem w ostatniej chwili „złożył się” w drewnianej skrzyni na opał. Zanim wszedł patrol, koledzy zdążyli przykryć go szczapkami na rozpałkę. Znow się udało. Ale przyszła zima i już trudno było siedzieć w lesie, każdy ślad był widoczny. Skończyło się półrocznym więzieniem i grzywną.

ROZPRAWA PRZED SĄDEM

Ale to nie był koniec kłopotów z temidą. Wimą 1980 roku ktoś zauważył w starych Sokolikach staniającego się jelenia. Poszli za nim we trzech, żeby się mięso nie zmarnowało. Byk, mimo osłabienia, uciekł za San, więc przeszli na radziecką stronę i przepędzili go z powrotem, po czym siekierą skrócili jego mękę. Mięso trafiło do wspólnego kotła w leśnej bazie.

Sprawa się wydała i wkrótce musieli stawić się w sądzie w Lesku. Jednym z oskarżonych był Heniu „Brylancik”. - Byłem pewny, że pojedziemy siedzieć, więc przed wokandą poszliśmy jeszcze na ostatnie piwko, nawet dwa... - opowiada Zbyszek. - Na rozprawie Henek dał taki popis, że sędzia miała tzy w oczach, a prokurator nie mógł powstrzymać śmiechu. Do sądu zwracał się per „Brylanciku” i opowiadał, że spełniliśmy tylko patriotyczny obowiązek.

„Ten jelen był Polakiem i grzechem byłoby dać go zeżreć ruskim albo zostawić wilkom” - perorował Heniu w roli adwokata. Skończyło się na tym, że wszyscy dostali grzywnę 700 złotych.

Miał też Zbyszek talent do łowienia pstrągów, i to na rękę. Ale najlepsze efekty dawało łowienie „na koszulkę”. Były kiedyś takie podkoszulki „siateczki”, wystarczyło zawiązać górną część, a dolną zamocować na widełki z leszczyny i sak gotowy. - Jak się już wiedziało, gdzie szukać, to zawsze wskakiwały dwa pstrągi. Lowiło się tyle, ile można było zjeść na jeden raz, nigdy więcej - zastrzegła się Zbyszek. - San był gesty od pstrąga, dopóki po ukraińskiej stronie ktoś nie wypułkował w nim beczki po jakiejś truciznie. Żal było patrzeć, jak tysiące ryb płynęły brzuchami do góry.

Jako kawaler długo nie mógł się ustatkować, a jego kolega od pilarki, „Świder”, często bezskutecznie go nawracał: „Zbysiek, przestałbyś pić, zarobił co, odłóżto...” Zbyszek niezmiennie odpowiadał: „Nie muszę cały czas harować, dzieci mi nie płaczą”.

Swego czasu popisał się niezwykłą wiarą w ludzi. Otóż w moim pokoju w Muczne, gdy spotykaliśmy się w kilku podleśniczych na wie-

czorne pośpiewy, zazwyczaj była jakaś butelka kartkowej wódki. Ponieważ ciągle do mnie wchodził drwale - a to zgłosić odbiórkę na jutro, a to z informacją, że go nie będzie, albo że potrzeba nowy łańcuch do pilarki, bo ten ostatni już się nie da naostrzyć - to, żeby im serce nie pękało na widok butelki czystej na stole, przelewaliśmy zawartość do flaszki po denaturacie, zabarwiając ją sokiem z borówek. Wychodził kolor idealnej „dytky”. Kto tylko wszedł z zewnątrz i popatrzył, z obrzydzeniem zniknął. Wreszcie przyszedł po coś Zbyszek.

- Napijesz się?

- A... nalej! - tylko małą chwilkę się zaważał, po czym wychylił, wyciągnął papierosa i poczęstował.

- Nie dałeś się nabrać?

- No, panowie, jakbyście już, k...a, wy pili denaturat, to ja tracę wiarę w ludzi!

RATUNEK NA ZADUPIU

Przyszedł czas, że Zbyszek się ożenił, potem dostał mieszkanie w Pszczelinach, rodzina się powiększała. - Zbyszek, dzieci ci płaczą - rzucił kiedyś „Świder” przy jakiejś butelce.

- Ale k...a nie z głodu!

Gdzieś w połowie lat 90. z Antkiem Derwichem którejś zimowej niedzieli pojechaliśmy skuterem na Sianki, by zawieźć prowiant zimującym tam robotnikom z Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Z powrotem wybraliśmy wariant przez Dźwiniacz, by pod Jeleniowatym dobić się do drogi nr 4, i dalej już dojechać nią do Mucznego. Tymczasem skuter, stary buran, ugrzązł był na pojeździe przez las od Dźwiniacza. Manetka gazu zwiotczała, okazało się, że urwał się pasek od napędu. Robiło się już ciemnowo i wydawało się, że trzeba będzie na bucie przedjechać w wysokim śniegu około sześciu kilometrów. W niedzielny wieczór nie było co liczyć na ludzką pomoc. Zaczęliśmy brnąć w śniegu powyżej kolan w kierunku drogi. W pewnym momencie dał się słyszeć odgłos jakiegoś silnika. Ruszyliśmy w jego kierunku i za chwilę zobaczyliśmy Zbyska stojącego na decie (ciągnik zrywkowy), którego właśnie odpalał. Zaskoczenie było totalne, w końcu niedziela na zupełnym, zdawałoby się, zadupiu! Wyjaśnił nam, że przyjechał sprawdzić, czy maszyna odpala, bo od poniedziałku chciał ruszyć do zrywki.

- Zabierzesz nas na Muczne?

- Pewnie! A co wy tu k...a robicie? - sam wreszcie poczuł się zaskoczony. Antek objaśnił sprawę ze skuterem już w drodze do Mucznego.

Po sprzytaniu usług leśnych Zbyszek kupił gąsienicowego deta i razem z bratem, już jako firma, brali większe roboty kolejno w leśnictwach Sokoliki, Sianki, Dźwiniacz, Widełki. Pewnie dziś wielu ludzi ma z niego meble, podłogi lub stoły w swoich domach. Namachał się Zbyszek w bieszczadzkich lasach, by wreszcie trafić do Niemiec - wpięrow na cały rok, potem z doskoku po kilka miesięcy na ostrą robotę za deutsche marki. Tak mijają lata...

Spotkałem go około 2008 roku na Dniu Żubra w Lutowskich. Jak dawniej pogodny, bezproblemowy i beztrojski, pił piwo z kompaniami, ale pogadał ze mną dłużej na osobności. Nie pracował już piłą, zrywał drewno wraz ze swym bratem w dolinie Sanu. Częściej teraz jeździł na Ukrainę, bo bardziej opłacała się „mrówcza” praca polegająca na przewożeniu w legalnych ilościach papierosów, alkoholu i paliwa. Potrafił obrócić nawet trzy razy dziennie. To był czas, gdy żyły z tego całe wsie w Bieszczadach.

Zbyszek przymierzał się już do emerytury. Dzieci mu dorosły, nie tylko nie pakały z głodu, ale świetnie radziły sobie w życiu. Zrobiłem mu wtedy zdjęcie, które - dziś to wiem - zawiesił u siebie w mieszkaniu.

Odwiedziłem go ostatniej jesieni, właśnie szedł pędzić drewno na rozpałkę. Ma za sobą sporo problemów zdrowotnych, lecz nie narzeka. Mimo upływu lat ten sam błysk w oku, co kiedyś w Sokolikach.

Kurierskim szlakiem przez Bieszczady

HISTORIA

MATEUSZ PODKUL

Bieszczady można przemierzać wieloma znakowanymi szlakami. Jednak najważniejszy, który w przeszłości tędy wiódł i odegrał ważną rolę podczas II wojny światowej – zna niewielu. To nim wędrowali kurierzy, będący łącznikami pomiędzy okupowanym krajem a rządem na uchodźstwie, najpierw we Francji, później w Londynie.

Trwały jeszcze walki z agresorami u schyłku września 1939 roku, kiedy została zawiązana Służba Zwycięstwu Polski, stanowiąca początek podziemnej organizacji wojskowej. Już wtedy wojskowi zwrócili uwagę na znaczenie łączności pomiędzy Polską a polskim rządem we Francji dzięki kurierom.

Pierwsze przetrzyty należały do tych z gatunku spontanicznych i często kończyły się dramatem. W egzekucji w nocy z 5 na 6 lipca 1940 roku na zboczach góry Gruska koło Leska Niemcy rozstrzelali ponad stu schwytanych wcześniej na granicy uciekinierów i ich przewodników.

Przegrana wojna obronna spowodowała masowy exodus Polaków na Węgry, niejako przecierających szlaki kurierom. Przywrócono w marcu 1939 roku w Bieszczadach granicę polsko-węgierską, od września de facto niemiecko-węgierską, dawała nadzieję, że „kraj bratanków” pozwoli działać emisariuszom przenoszącym rozkazy i pieniądze oraz przeprowadzającym osoby zagrożone aresztowaniem przez okupantów.

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK DO ZADANIA

W następcy SZP – Związku Walki Zbrojnej – a konkretnie w jego Oddziale V powstały struktury konspiracyjne, które odpowiadały za łączność, także zagraniczną, podzieloną na dwa odcinki – Południe i Północno-Zachodni. Odcinek Południe z kolei podzielono na cztery pododcinki. W rejonie Sanoka utworzono pododcinek o kryptonimie „Bronisława”, kierowany przez Aleksandra Rybickiego ps. „Jacek”, powojennego twórcy sanockiego skansenu.

Poszczególne kierownictwa odpowiadały za dobre funkcjonowanie tras, organizację zaplecza w postaci punktów kontaktowych i noclegowych, rozpoznanie granicy, bezpieczeństwo kurierów i poczty. Emisariusze Komendy Głównej ZWZ kierowani byli z Warszawy pociągami do Zarszyna, a stąd udawali się do Sanoka.

Na trasie o kryptonimie „Las” biegnącej przez Bieszczady – z Sanoka do granicy z Węgrami, Rybicki sprawnie zorganizował liczne, dobrze funkcjonujące punkty odbioru poczty, kwatery i meliny. A wcale nie było to łatwe. Funkcjonowaniu szlaku kurierskiego nie sprzyjał górski teren, nieprzychylnyś temkowskiej i bojkowskiej ludności, niemieckie posterunki graniczne czy choćby odmiennosć strojów po drugiej stronie granicy, mogąca szybko zdradzić kuriera.

SOJUSZNICZY NA TRASIE

Punkty kontaktowe „Jacek” ulokował w Baligródzie u kpt. Mieczysława Welutowicza ps. „Topór”, w Kalnicy koło Zagórza u ppor. Jana Rerutki ps. „Drzazga”, w Żubraczku w domu Jadwigi Kociatkiewiczowej (z d. Giedroyc) ps. „Renia”, „Doliwa”, a także w Maniowie u leśniczego Wojciecha „Funia” Janiszewskiego. Poza tymi osobami w działalność trasy „Las” zaangażowało



Jadwiga Kociatkiewicz, bohaterka z Żubraczego
FOT. ARCHIWUM HUFCA ZIEMI SANOCKIEJ

się wiele innych postaci. Gęsta sieć kwater pozwalała odpocząć zmęczonym długim marszem kurierom i zjeść posiłek przed dalszą drogą.

Po drugiej stronie granicy siatkę kontaktów zbudował Karol Ferfecki, pracownik konsulatu polskiego w Ungwarze (ob. Užhorod). Bazował na leśnikach polskiego pochodzenia. Po przekroczeniu granicy, najczęściej w pobliżu szczytu Stryb, kurierzy mogli zatrzymać się w leśnej kolibie, na terenie pod zarządem Polaka, leśniczego Józefa Wierzbickiego ze Stariny. Tutaj czekały na nich odpoczynek, możliwość ogrzania się i jedzenie. Następnie podążali do kolejnego leśnika Józefa Pałasiewicza w Stakcinie (dawnej Takasány), u którego odbierali przesyłki do kraju i zostawiali pocztę.

Oprócz poczty, pieniędzy, walut przechodziły trasą »Las« z Węgier przez Bieszczady przesyłki z bronią (visy) i zapalniki do min, które dostarczano potem do Krakowa.

BOHATERKA W SPÓDNICY

Szczególne zasługi na rzecz trasy „Las” położyła Jadwiga Kociatkiewiczowa, o której Helena Latkowska-Rudzińska, zastępca Emilii Malesy, dowódcy komórk łączności w Komendzie Głównej ZWZ-AK, w swojej pracy „Łączność zagraniczna Komendy Głównej Armii Krajowej 1939-1944. Odcinek „Południe” napisała: „W jej domu na polecenie władz ZWZ miał powstać punkt pośredni dla kurierów. Obowiązkiem tego punktu była szeroko pojęta opieka nad kurierami: noclegi, wyżywienie, czuwanie nad bezpieczeństwem ludzi przebywających w domu, dostarczanie informacji o aktualnej sytuacji w strefie przygranicznej itp. Kurierzy pozostawali niejednokrotnie w jej domu przesyłki pieniężne, pocztę i materiały dywersyjne;



Żubracze, rok 2016. Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej pamięci Jadwigi Kociatkiewicz FOT. JERZY I JAKUB KWAŚNIEWICZ

wraz z najbliższą współpracownicą, Pauliną Filipiak, pomagała w dalszym transporcie przesyłek; w zimie 1942 r., w okresie trudnym dla trasy »Las«, na polecenie władz dostarczyła do Budapesztu pocztę krajową i powróciła z pocztą Bazy [tj. placówki w Budapeszcie odpowiadającej za łączność między krajem a rządem na uchodźstwie – przyp. MP] trasą zakopiańską; odznaczona Krzyżem Walecznych.”

Harcmistrz Krystyna Chowaniec, badaczka tematu kurierów beskidzkich, przywołuje w niedawno wydanej publikacji o trasie „Las” słowa Aleksandra Rybickiego, który wspominał: „Trasa »Las« była czynna dwa razy na miesiąc (1 raz dla poczty kurierskiej, 1 raz dla sztafetowej) – przetrzyty odbywały się w ściśle określonych dniach. Z pocztą sztafetową przeważnie chodził Stefan Grzyb. W okresie od sierpnia do grudnia 1940 r. przeniesiono trasę »Las« kilkakrotnie większe sumy dolarów (raz pamiętam była to od razu suma 60.000 dolarów – zdaje się, że przyniósł ją »Stefan« do »Doliwy«, która z kolei dostarczyła je do punktu »T« w Sanoku). Oprócz poczty, pieniędzy, walut przechodziły trasą »Las« z Węgier przesyłki z bronią (visy) i zapalniki do min, które dostarczano potem do Krakowa. Te przesyłki broni i zapalników przechodziły w latach 1940-1942 wiele razy. Zazwyczaj przenoszono je z Żubraczego do Kalnicy (do »Drzazgi«), stamtąd do hr. Ksawerego Krasiackiego do Porąża.”

WPADKI I ODBICIE Z WIĘZIENIA

Pomimo czujności i daleko posuniętej ostrożności wpadki zdarzały się często, zarówno po polskiej stronie granicy, jak i węgierskiej. Trasa „Las” chodziła Maria Szerocka ps. „Mucha”, znana w kurierskim świecie z wyczynu, jakim było przetrzymanie do Polski wspólnie z Eugenią Litwinow ps. „Jasiek” kompletnej radiostacji. Praca „Muchy” na tej trasie zakończyła się po jej aresztowaniu we wrześniu 1941 roku. Idąc z „Drzazgą” i Jankiem jako przewodnikiem w okolicach wówczas węgierskiej Stariny znaleźli się w „kotle” nagonki podczas polowania zorganizowanego przez komendanta słowackiej straży granicznej,

Po przekazaniu ich na polską – okupowaną – stronę do Cisnej Jan Rerutko wykorzystał nieuwagę pilnujących ich pograniczników i uciekł. „Muche” przetransportowano do sanockiego więzienia. Komenda Główna ZWZ nakazała odbicie jej za wszelką cenę i do tego zadania

Aleksander Rybicki powołał kilkusobową grupę. Rozważano różne warianty akcji, w tym bezpośrednio odbicie z więzienia i dostarczenie do pokarmu więźniów zarządków tyfusu, aby po ewentualnym przetransportowaniu zarażonych do szpitala łatwiej było wykonać zadanie. Ostatecznie wybrano inny sposób. Więzienny lekarz dr Suhomel, współpracujący z sanockim podziemiem, za wiedzą Szerockiej wykonał podrażnienie woreczka robaczkowego, co zmuszało do przewiezienia jej do szpitala. Operacja się udała.

W pierwszym terminie jednak akcja odbicia nie powiodła się, ponieważ do szpitala przyjechało pięciu gestapowców. Kolejnego dnia, korzystając z toku spowodowanego dniem targowym, poinformowano „Muche”, że wieczorem zostanie zabrana. O godzinie 22:00 do budynku szpitala wszedł Rybicki i korzystając z odejścia od drzwi pokoju strażnika niemieckiego, szybko wyprowadził kurierkę z budynku. Na zewnątrz „Drzazga” czekał z ubraniami. Po chwili w szpitalu było już gestapo. Po kilku dniach „Mucha” w przebraniu wiejskiej gospodyni z koszem pełnym zakupów, udając wieśniaczkę wracającą z miasta do domu, została wiejskim wozem przewieziona do Posady Jaćmierskiej, a stąd przez Kraków do Warszawy.

KOBIETY NIE USTĘPOWAŁY MĘŻCZYZKOM

Kobiety odgrywały ogromną rolę w funkcjonowaniu trasy „Las” i niczym nie ustępowały mężczyznom. Aleksander Rybicki wysoko cenił Zofię Wilk ps. „Zosia” pisząc: „Kurierka »Zosia« w samym (...) maju 1940 roku była u mnie z dwa lub trzy razy z przesyłkami pieniężnymi. Muszę tu zaznaczyć jej wielką wytrzymałość fizyczną, niesłychane opanowanie i zimną krew w chwilach niebezpieczeństwa. Wiem, że kiedy niosła pieniądze z Budapesztu, ostrzelana przez straż graniczną błękała się po lasach i dopiero 5-tej nocy trafiła do »Doliwy« do Żubraczego i natychmiast przez Baligród przyjechała do mnie do Sanoka”. „Zosia”, poszukiwana przez gestapo w Sanoku, przebarbowała włosy na blond, używając do tego wody utlenionej, i przebrana w inną suknię pieszo udała się do Baligródu.

Działalność kurierów odegrała ważną rolę podczas ostatniej wojny, ale wiedza o tym wśród mieszkańców regionu jest niewielka. Tym bardziej cieszy, że w kilku miejscach Bieszczadów – w Żubraczku, Maniowie i na górze Łukanas nad Łukowem – znajdują się upamiętnienia bohaterów szlaku kurierskiego.



INFORMACJA

BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

Burmistrz Ustrzyk Dolnych informuje, że w związku z wejściem w życie ustawy z dnia 7 października 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 r. w związku z sytuacją na rynku energii elektrycznej (Dz.U.2022 poz.2127) został wprowadzony dodatek elektryczny.

Dodatek elektryczny przysługuje gospodarstwom domowym, które są końcowymi odbiorcami energii elektrycznej i zużywają energię do ogrzewania.

Dodatek elektryczny przysługuje odbiorcy energii elektrycznej w gospodarstwie domowym w rozumieniu art. 3 pkt 13b ustawy – Prawo energetyczne, w przypadku gdy główne źródło ogrzewania gospodarstwa domowego jest zasilane energią elektryczną i źródło to zostało zgłoszone lub wpisane do centralnej ewidencji emisyjności budynków, o której mowa w art. 27a ust. 1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o wspieraniu termomodernizacji i remontów oraz o centralnej ewidencji emisyjności budynków (Dz. U. z 2022 r. poz. 438, 1561, 1576 i 1967), do dnia 11 sierpnia 2022 r., albo po tym dniu – w przypadku głównych źródeł ogrzewania zgłoszonych lub wpisanych po raz pierwszy do centralnej ewidencji emisyjności budynków, o których mowa w art. 27g ust. 1 tej ustawy.

DODATEK ELEKTRYCZNY NIE PRZYSŁUGUJE:

1. w przypadku gdy gospodarstwo domowe istnieje pod adresem, w którym jest wykorzystywana energia elektryczna pochodząca z mikroinstalacji (tzw. instalacja fotowoltaiczna) w rozumieniu art. 2 pkt 19 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii, która jest rozliczana zgodnie z zasadami określonymi w art. 4 tej ustawy,
2. osobie w gospodarstwie domowym, na potrzeby którego zostało zakupione paliwo stałe, po cenie i od przedsiębiorcy, o których mowa w art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców niektórych paliw stałych w związku z sytuacją na rynku tych paliw (Dz. U. poz. 1477 i 1692),
3. gospodarstwom domowym, objętym pozytywnie rozpatrzoną wnioskiem o wypłatę dodatku węglowego, o którym mowa w art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 5 sierpnia 2022 r. o dodatku węglowym (Dz. U. poz. 1692 i 1967).
4. gospodarstwom domowym, objętym pozytywnie rozpatrzoną wnioskiem o wypłatę dodatku, o którym mowa w art. 24 ust. 1 ustawy z dnia 15 września 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach w zakresie niektórych źródeł ciepła w związku z sytuacją na rynku paliw (Dz. U. poz. 1967).

Przez gospodarstwo domowe, o którym mowa w ust. 1 cytowanej ustawy rozumie się:



FOT. PIMABAY

- osobą fizyczną samotnie zamieszkującą i gospodarującą (gospodarstwo domowe jednoosobowe) albo
- osobą fizyczną oraz osoby z nią spokrewnione lub niespokrewnione pozostające w faktycznym związku, wspólnie z nią zamieszkujące i gospodarujące (gospodarstwo domowe wieloosobowe).

Jeżeli podczas weryfikacji wniosku o wypłatę dodatku elektrycznego wystąpią wątpliwości dotyczące gospodarstwa domowego wnioskodawcy, wójt, burmistrz albo prezydent miasta może przeprowadzić wywiad środowiskowy, który ma na celu ustalenie faktycznego stanu danego gospodarstwa domowego. W toku wywiadu środowiskowego ustala się, czy stan faktyczny danego gospodarstwa domowego jest zgodny z informacjami podanymi we wniosku o wypłatę dodatku elektrycznego.

Dodatek elektryczny dla gospodarstwa domowego, o którym mowa w art. 27 ust. 1 wynosi 1000 zł. W przypadku gdy zużycie energii elektrycznej w gospodarstwie domowym w tym samym miejscu zamieszkania w 2021 r. wyniosło więcej niż 5 MWh, dodatek elektryczny wynosi 1500 zł.

Wniosek o wypłatę dodatku elektrycznego składa się w terminie od dnia 1 grudnia 2022 r. do dnia 1 lutego 2023 r. Wnioski o wypłatę dodatku elektrycznego złożone po dniu 1 lutego 2023 r. pozostawia się bez rozpoznania. Wnioski składa się w gminie właściwej ze względu na miejsce zamieszkania wnioskodawcy.

Dodatek elektryczny wypłaca się w terminie do dnia 31 marca 2023 r.

Do rozpatrzenia wniosku niezbędne jest dołączenie faktury zakupu energii elektrycznej za 2021 r. przez odbiorcę ostatecznego

Przyznanie przez wójta, burmistrza albo prezydenta miasta dodatku elektrycznego nie wymaga wydania decyzji. Informacja o przyznaniu świadczenia przekazywana będzie na wskazany przez wnioskodawcę adres poczty elektronicznej. Odmowa przyznania dodatku elektrycznego, uchylenie oraz rozstrzygnięcie w sprawie nienależnie pobranego dodatku wymagają wydania decyzji.

Wnioski o przyznanie dodatku elektrycznego mogą być składane w wersji papierowej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych w punkcie informacyjnym lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną. W przypadku złożenia wniosku o wypłatę dodatku elektrycznego za pomocą środków komunikacji elektronicznej wniosek ten opatruje się kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Źródło: Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych

WARTO OBEJRZEĆ

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

PROROK
7 i 8 STYCZNIA
GODZ. 19.00 | BILET: 18 ZŁ

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

NA TWOIM MIEJSCU
13, 14, 15 STYCZNIA
GODZ. 19.00 | BILET: 20 ZŁ

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

AVATAR. ISTOTA WODY
20, 21, 22 STYCZNIA
GODZ. 19.00 | BILET: 20 ZŁ

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

GRA FORTUNY
27, 28, 29 STYCZNIA
GODZ. 19.00 | BILET: 20 ZŁ

HISTORIA

WITOLD SMOLEŃSKI

Generał Franciszek Krajowski to postać zasłużona w walce o polską niepodległość, ale wciąż mało znana. Przez około 40 lat służył w armii Austro-Węgier. Był Czechem z urodzenia, lecz w listopadzie 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego.

Urodził się w 1861 roku w Valešinie niedaleko Czeskich Budziejowic jako František Kraliček. W wieku 16 lat rozpoczął naukę w Szkole Kadetów Piechoty c.k. armii w Pałacu Królewskim w Łobzowie pod Krakowem. Po czterech latach został mianowany chorążym w 77. pułku piechoty, którego bataliony stacjonowały w Przemyślu i Samborze oraz w Tuzli w Bośni. Rok później Kraliček odbył swoją pierwszą kampanię wojenną w czasie tłumienia powstania w Bośni i Hercegowinie.

PORTRETY BEZ BRONI

Františka Kralička dobrze znali bieszczadzcy rekruci, którzy na przełomie XIX i XX wieku trafiali do 57. Batalionu Obrony Krajowej w Sanoku. Okręg mobilizacyjny tego batalionu obejmował ówczesny powiat liski. Późniejszy generał został skierowany do Obrony Krajowej (Landwehry) w 1893 roku jako porucznik. Jego służba w Sanoku trwała prawie 20 lat.

Tutaj założył rodzinę. Jeszcze jako porucznik poślubił w Sanoku w 1894 roku Teodozję Janeczek, córkę Atanazego Rajnera Janeczka i Heleny. Ojciec Teodozji urodził się w Lesku, był znanym rękawicznikiem, wieloletnim dyrektorem Przemyskiej Kasy Zaliczkowej. Nazwisko Janeczek odnotowane zostało w Lesku już cztery wieki temu; Wojciech Janeczek był na początku XVII wieku rajcą leskim. Helena, matka Teodozji, była córką Wojciecha Gorylewicza, młynarza z Jarosławia. Teściowie Kralička należeli do sfery zamożnego mieszczaństwa, zadbał o wykształcenie dwójki swoich dzieci. Ich syn Mieczysław po ukończeniu studiów farmaceutycznych został aptekarzem w Ulanowie nad Sanem. Natomiast córka Teodozja, późniejsza generałowa Krajowska, ukończyła pensję; w jej rodzinie wspomina się, że czasach panieńskich często przebywała w Wiedniu, studiując grę na fortepianie. W rodzinie Krajowskich zachował się portret Teodozji w stroju szlacheckim. Taki był wówczas zwyczaj, że zamożni mieszczaństwo portretowali się w strojach szlacheckich. Przestrzegano jednak zasady, że mieszczańskie nie portretowali się z bronią.

PRZENOSINY DO PRZEMYŚLA

Syn Kraličków – Wielisław, urodził się w 1896 roku w Rzeszowie. Naukę w gimnazjum rozpoczął w mieście Znojmo na Morawach, kontynuował ją w Sanoku i Przemyślu. Do sanockiego gimnazjum uczęszczał przez cztery lata. Jako język ojczysty podawał w kwestionariuszu – polski, choć w ostatnim roku nauki w teże szkole podał czeski. Po służbowym przeniesieniu ojca do Przemyśla, Wielisław kończył tam ostatnie dwa lata gimnazjum na Zasanii z polskim językiem wykładowym. Wypadki wojenne spowodowały, że otrzymał świadectwo maturalne nie w 1914, ale dopiero w 1918 roku.

*Uciekał z rosyjskiej niewoli
cztery razy.
Cudem przetrwał katorgę
i wrócił do Polski.*



Generał dywizji Franciszek Krajowski. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE/DOMENA PUBLICZNA

Podziwiali go nawet wrogowie

František Kraliček, odchodząc z Sanoka w maju 1912 roku do Przemyśla, był komendantem sanockiego batalionu już w stopniu podpułkownika. Pogłoski o jego przeniesieniu lub pozostaniu krążyły od zimy. Odnosił to Tygodnik Ziemi Sanockiej: „Komendant sanockiego batalionu obrony krajowej P. major Kralicek, który przeniesiony miał być do Przemyśla, pozostaje nadal w Sanoku. Wiadomość ta została mile przyjęta przez ludność naszego miasta, u którego zyskał sobie Pan major Kralicek szczerze sympaty przez czas długoletniego pobytu w Sanoku”.

Przemyśl był siedzibą sztabu 18. Pułku Pie-

choty Landwehry. Do tego pułku należał sanocki batalion. W czasie mobilizacji, w przededniu wybuchu I wojny światowej, Kraliček przejął dowodzenie 18. pułku pospolitego ruszenia (Landsturmu). Ówczesny powiat liski należał do okręgu mobilizacyjnego 18. Pułku Landsturmu. Do pospolitego ruszenia powoływano starsze roczniki.

UCIECZKI AŻ DO SKUTKU

W czasie oblężenia twierdzy „Przemyśl” Kraliček otrzymał awans na pułkownika. Rosjanie zdobyli twierdzę przemyską głodem. Przemysł skapitulował w marcu 1915 roku po kilkumie-

sięcnym oblężeniu. 18. pułk Landsturmu dowodzony przez Kralička znalazł uznanie nie tylko w oczach przełożonych, ale też przeciwnika. Kraliček zapisał w swojej korespondencji: Kiedy komendant rosyjskiego 27. pułku rezerwy w dn. 22 marca 1915 przybył ze swoim pułkiem do Lipowicy, aby przejąć znajdującą się tam część załogi, zwrócił się do mnie w języku niemieckim w te słowa: „Czapki z głów przed pułkiem piechoty Landsturmu nr 18 i jego komendantem. Ten pułk ostro dał nam się w kość. Pozwoli Pan Panie Kolego, że uściskę Panu dłoń. Nie mamy z Pańskiego pułku ani jednego żołnierza, który przeszedłby na naszą stronę, a ja osobiście słyszałem z ust rannych żołnierzy pułku, którzy wpadli w nasze ręce, jak Pan Kolego jest kochany przez swoich ludzi. Prawie, że Panu za-zdrożyczę”.

Płk Kraliček spędził w niewoli rosyjskiej ponad trzy lata. Już w czerwcu 1915 podjął pierwszą próbę ucieczki. Przez Twer dotarł do Finlandii, która była wówczas rosyjską prowincją. Na granicy ze Szwecją został zatrzymany i odesłany do obozu karnego w Irkucku na Syberii. W niewoli uczył się języka rosyjskiego. Kolejną próbę ucieczki podjął w styczniu 1916 roku, jednak ponownie został zatrzymany w Finlandii, na skutek donosu fińskiego chłopca. Przewieziony został do twierdzy w Petersburgu, skąd skierowano go do obozu karnego w miejscowości Krasnaja Rieczka na Dalekim Wschodzie. Kraliček wyskoczył z pociągu, jednak został schwytany przez ścigających go kozaków. Po dwóch miesiącach ścisłego aresztu trafił ponownie do obozu Krasnaja Rieczka. Tam odmówił podpisania przyrzeczenia, że nigdy więcej nie będzie uciekał. Za to przyrzeczenie obiecywano mu zamieszkanie na wolności w Chabarowsku nad Amurem.

Dopiero czwarta ucieczka Kralička zakończyła się powodzeniem. Po miesiącu tułaczki, w kwietniu 1918 roku, dotarł do Przemyśla. W maju otrzymał awans na generał majora i został skierowany na front włoski. Po upadku monarchii austro-węgierskiej wstąpił pod koniec listopada 1918 roku do Wojska Polskiego. W marcu 1919 roku został skierowany na front galicyjski.

Podobnie uczynił, wstępując do Wojska Polskiego, Wielisław Kraliček, który w stopniu podporucznika byłej c.k. armii zgłosił się w Przemyślu do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Młody Kraliček brał udział w rozbrajaniu oddziałów c.k. armii, a następnie odznaczył się w walkach z Ukraińcami o Przemyśl, Niżankowice i Dobromil. W 1919 roku rodzina Kraličków zmieniła nazwisko na Krajowski.

POZBAWIONY POLSKIEGO OBYWATELSTWA

Oddzielnym tematem są zasługi Franciszka i Wielisława Krajowskich w walce z armią sowiecką w 1920 roku. Generał otrzymał ziemię na obrzeżu twierdzy brzeskiej. Posiadłość nazwano Krajówka. Generał dywizji Franciszek Krajowski zmarł w swoim majątku w 1932 roku. Został pochowany na cmentarzu w Brześciu nad Bugiem. Jego grób dziś nie istnieje, zniszczono go w czasach sowieckich.

Syn generała, płk Wielisław Krajowski, we wrześniu 1939 roku przedostał się przez Rumunię do Wojska Polskiego we Francji. W 1946 roku reżim komunistyczny pozbawił go polskiego obywatelstwa. Majątek Krajówka pod Terespołem został przejęty przez państwo, mimo że nie podlegał reformie rolnej. Decyzję o odebraniu obywatelstwa polskiego anulowano dopiero na 2 lata przez śmiercią Wielisława w 1973 roku. Po wojnie nie spotkał się już ze swoją rodziną, która pozostała w kraju. Schorowany zmarł w Londynie; do Polski powrócił jego prochy.

• Korzystałem z książki Bartosza Zakrzewskiego „Bohater wojny 1920 r. Generał dywizji Wojska Polskiego Franciszek Krajowski (1861-1932)”.

ZDROWIE

Cukrzyca to niezwykle podstępna choroba. Przez lata może cziąć się w ukryciu, nie demonstrując żadnych objawów, by po czasie ujawnić spustoszenie, jakiego dokonała w naszym organizmie.

Choć na cukrzycę cierpi oficjalnie ok. 5 proc. populacji, to przyjmuje się, że co najmniej drugie tyle nawet nie jest w tym kierunku zdiagnozowane. Jak rozpoznać chorobę i co robić, by mimo cukrzycy cieszyć się życiem?

Cukrzyca jest następstwem zaburzeń w funkcjonowaniu gospodarki węglowodanowej. Pojawia się w momencie, gdy organizm zamiast wykorzystywać glukozę jako źródło energii, zaczyna gromadzić ją we krwi. Jak wynika ze statystyk, liczba zachorowań na cukrzycę stale rośnie. Zwłaszcza w krajach rozwiniętych i rozwijających się.

DWA PODSTAWOWE TYPY CUKRZYCY

Typ I, pojawiający się na skutek uszkodzenia komórek trzustki, w wyniku których organizm sam nie produkuje insuliny.

Typ II, kiedy zaburzone jest zarówno wydzielanie oraz działanie insuliny w organizmie. Tego typu cukrzyca jest najbardziej powszechna.

Wyróżniamy także trzeci rodzaj cukrzycy. U zdrowych kobiet, w trakcie ciąży, w okolicach III trymestru, może dojść do przejściowych zaburzeń funkcjonowania insuliny. Mamy wtedy do czynienia z tzw. cukrzycą ciężarnych, zaburzeniem, które ustępuje zwykle po rozwiązaniu, stanowi jednak niebezpieczeństwo zarówno dla matki, jak i dziecka.

Cukrzyca często wywraca nasze życie do góry nogami. Nie każdy jest w stanie poradzić sobie z tym problemem bez wsparcia psychodietetyka.

Cukrzyca – źródło zdrowia tkwi w mądrym podejściu do odżywiania!



FOT. PIXABAY

Na szczęście można skorzystać z takiej pomocy nawet bez wychodzenia z domu. – MajAcademy to nowoczesna platforma, dzięki której pacjenci mają stały dostęp do całego zespołu ekspertów i szeregu różnego rodzaju materiałów edukacyjnych – wyjaśnia Roksana Środa, dietetyk kliniczna i autorka podcastu „Zdrowa Środa”.

JAK PRZECIWDZIAŁAĆ CUKRZYCY LUB ŁAGODZIĆ JEJ OBJAWY?

Cukrzyca typu I przebiega gwałtownie, dając niezwykle burzliwe objawy. Wiążą się one z gwałtowną utratą masy ciała, ciągłym uczuciem zmęczenia, problemami z koncentracją, zmniejszeniem odporności organizmu, wzmożonym pragnieniem, pogorszeniem ostrości wzroku, a nawet

zaburzeniami świadomości. Cukrzyca typu II jest bardziej podstępna. Jej objawy ujawniają się dopiero po latach; należą do nich m.in. zmiany ropne na skórze, grzybica, przewlekłe zapalenie pochwy u kobiet, impotencja u mężczyzn, a także trudności z gojeniem się ran.

Chorzy na cukrzycę muszą stale kontrolować poziom glukozy we krwi i bardzo uważać na wszystko, co jedzą i piją. Cukrzycy typu I zmuszeni są przyjmować zastrzyki z insuliną, natomiast cukrzyków typu II leczy się różnymi sposobami – między innymi za pomocą odpowiedniej diety, dostosowanej na podstawie wyników badań, oraz regularnego i umiarkowanego wysiłku fizycznego. Naukowcy udowodnili, że odpowiednio dobrany

wysiłek fizyczny zwiększa wrażliwość mięśni na działanie insuliny i może znacząco zmniejszyć ryzyko wystąpienia choroby u osób z upośledzoną tolerancją glukozy.

– Aby skutecznie łagodzić objawy cukrzycy oraz nie doprowadzić do rozwinięcia się choroby, bardzo ważne jest holistyczne podejście do tematu dbania o zdrowie i ciało – zaznacza Roksana Środa z CEO MajAcademy. – Zmiana codziennych nawyków nie jest łatwa. Indywidualnie dobrana dieta, plan treningów oraz wsparcie dietetyka i psychodietetyka to podstawa.

CUKRZYKU, TEGO UNIKAJ!

W cukrzycy absolutnie zakazane jest stosowanie „cudownych diet redukcyjnych”. Chorzy nie tylko nie mogą rezygnować z posiłków, ale nawet nie mogą drastycznie zmieniać godzin ich spożywania. Nie powinni palić tytoniu ani pić alkoholu, a także stosować niektórych leków, w tym antykoncepcyjnych.

Osoby z cukrzycą powinny zwrócić uwagę na kilka istotnych kwestii w zakresie sposobu odżywiania. Po pierwsze warto ograniczyć tłuszcze zwierzęce na rzecz olejów roślinnych. Po drugie – zrezygnować z cukrów prostych i wszystkiego, co jest dodatkowo dosładzane. Po trzecie, wybierać tylko pełnoziarniste, bogate w błonnik produkty mączne. Ważne jest także zwrócenie uwagi na tzw. „indeks glikemiczny” (IG).

Produkty o wysokim IG powodują nagły wzrost cukru, co może skoń-

czyć się u cukrzyka „hiperglikemią” (przecukrzeniem). W sposobie żywienia cukrzyków ważne jest także tempo spożywania posiłków. Im szybciej jemy, tym szybciej spożywane węglowodany trafiają do naszej krwi, powodując szybki wzrost stężenia insuliny. Warto także pamiętać, że dodatkowa obróbka cieplna (gotowanie, smażenie, pieczenie) zwiększa IG danego produktu.

GDZIE SZUKAĆ WSPARCIA W ZMAGANIACH Z CUKRZYCĄ?

Źródło sukcesu w walce z objawami choroby tkwi w diecie. Dietetyk może pomóc nam nauczyć się dobrać właściwe produkty i samodzielnie komponować codzienne posiłki. Służą temu nie tylko bezpośrednie spotkania w gabinecie, ale także nowoczesna technologia, w tym podcasty. Dzięki nagraniom możemy uczyć się zasad prawidłowego odżywiania w dowolnym czasie i miejscu, nawet w drodze do pracy lub podczas treningu.

– Życia z cukrzycą trzeba się nauczyć. Obserwacja własnego organizmu i uważność w komponowaniu posiłków jest kluczowa. Jako dietetyk wyposażam swoich klientów w podstawowe narzędzia, dzięki którym nie wywrócą nagle swojego życia do góry nogami. Stopniowo i łagodnie „oswajamy” chorobę, która – chcąc nie chcąc – będzie nam towarzyszyć przez całe życie. Od nas zależy czy to my, czy choroba będzie nim kierować – podsumowuje Roksana Środa.

MPR

Zadbajmy o poziom witaminy D

Witamina D to bardzo ważna substancja dla zdrowia, która odpowiada m.in. za regulację gospodarki wapniowo-fosforanowej. Jej niedobór może się wiązać ze zwiększonym ryzykiem wystąpienia m.in. osteoporozy, depresji, choroby Hashimoto, problemów immunologicznych, a nawet stwardnienia rozsianego.

W naszym organizmie witamina D jest syntetyzowana pod wpływem promieni słonecznych – stąd też w okresach mniejszego nasłonecznienia powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na jej suplementację. Jakże są wytyczne w tym zakresie, na co zwrócić uwagę wybierając suplementy i jak sprawdzić nasz poziom witaminy D?

ZA MAŁO SŁOŃCA

Do głównych źródeł pokarmowych witaminy D należą tłuste ryby, wątróbka, żółtka jaj, mleko i jego przetwory oraz grzyby. Synteza tego ważnego składnika w większości zależy jednak od naszej ekspozycji na słońce. Stąd też coraz częściej suplementacja witaminy D jest wskazana przez cały rok, w przypadkach, gdy nawet

latem nie jesteśmy w stanie zażywać wystarczająco częstych kąpiei słonecznych.

– Niestety, rozwój cywilizacyjny w bardzo szybkim tempie odsunął człowieka od słońca. Całymi dniami przebywamy w zamkniętych pomieszczeniach, nie wychodzimy na zewnątrz w celu zapewnienia podstawowych potrzeb życiowych – tłumaczy Artur Gabrysiak, specjalista diagnostyki laboratoryjnej Grupy American Heart of Poland. – Współcześnie żywność możemy zdobyć już bez wychodzenia z domu. Jadąc do pracy, część osób może wsiąść do auta na parking podziemny i w pracy wysiąść w taki sam sposób. W skali tysięcy lat istnienia gatunku ludzkiego nagle drastycznie ograniczyliśmy wpływ słońca na skórę, a nasze organizmy nie zdążyły się dostosować do tak nagłej zmiany. Efektem tego jest ciągły niedobór syntetyzowanej w naszej skórze pod wpływem promieni słonecznych witaminy D

ZANIM SIĘGNIEMY PO SUPLEMENTY

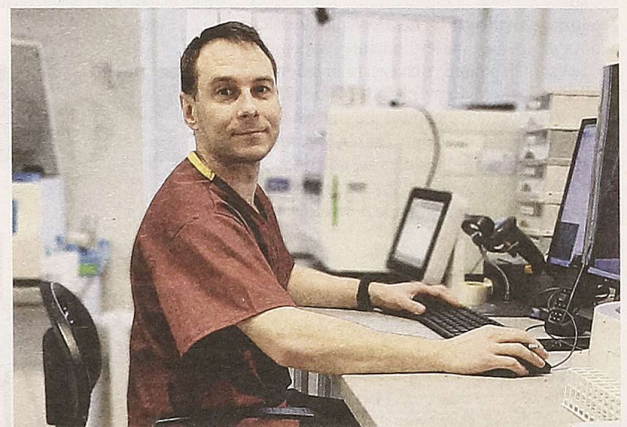
Wytyczne suplementacji witaminy D dla polskiej populacji zalecają całoroczną suplementację w grupach

wiekowych do 18 i od 65 roku życia. W grupie wiekowej 18-65 lat wytyczne dopuszczają wstrzymanie suplementacji od maja do września pod warunkiem przybywania minimum 15 minut na słońce w godzinach od 10 do 15, bez filtrów przeciwsłonecznych. Jednak przyjmowanie suplementacji nawet w tej grupie wiekowej, niezależnie od przebywania na słońcu, jest ciągle bezpieczne i wskazane. Zanim jednak sięgniemy po suplementy tego cenna składnika, warto sprawdzić jego poziom w naszym organizmie.

– W sprzedaży są dostępne różne preparaty, muszą być one jednak dostosowane do wieku, stylu życia i innych istotnych czynników. Zanim wybierzemy się do apteki po suplementy, zbadajmy poziom witaminy D w naszym organizmie. To proste i szybkie badanie na podstawie próbki krwi pozwoli nam odpowiednio dopasować dawkę i uniknąć zarówno pod niskiego poziomu suplementacji, jak i nadmiernych stężeń witaminy D, te bowiem również są szkodliwe – przestrzega Artur Gabrysiak.

CO ZA DUŻO, TO NIEZDROWO

Optymalne stężenie witaminy D okre-



– Warto weryfikować poziom witaminy D w organizmie – mówi Artur Gabrysiak
FOT. ARCHIWUM

ślane jest na 30-50 ng/ml. Przy takim stężeniu należy utrzymać dotychczasowe postępowanie. W zależności od stopnia odchylenia od powyższego zakresu referencyjnego trzeba odpowiednio według wytycznych skorygować dawkę suplementacji, najlepiej pod kontrolą lekarza. W przypadku wartości powyżej 100 ng/ml mówimy o stężeniu toksycznym, od 50 do 100 jest stężenie wysokie. Znaczny niedobór zaczyna się poniżej 20 ng/ml, natomiast przy wartości poniżej 10 ng/ml mowa jest już o ciężkim niedobrze.

– Zachęcam osoby, które jeszcze nie uzupełniają witaminy D do weryfikacji jej stężenia, a osoby suplementujące według wytycznych, do weryfikacji poprawności dopasowania obecnej dawki. Zwłaszcza kierując się sugestią do osób, które stosują modną ostatnio terapię wysokimi dawkami witaminy D. Niestety, coraz częściej widzimy pacjentów z objawami zatrucia właśnie z powodu przyjmowania „końskich” dawek witaminy D – podsumowuje specjalista American Heart of Poland.

MPR

KOMUNIKAT ZIMA

czyli zakres zimowego utrzymania dróg gminnych, placów, parkingów, chodników i ciągów pieszych w sezonie 2022/2023 na terenie Gminy Ustrzyki Dolne



Zimowym utrzymaniem ulic, placów, parkingów, chodników, ciągów pieszych oraz dróg gminnych zajmuje się Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Brzegach Dolnych

KONTAKT MPGK Sp. z o.o.
tel. 13 461 10 86
kom. 883 500 882



ustrzyki-dolne.pl

KOMUNIKAT ZIMA 2022/2023 TERENY WIEJSKIE

standardy zimowego utrzymania dróg gminnych na terenach wiejskich w Gminie Ustrzyki Dolne

na drogach gminnych w miejscach występowania zasp śnieżnych, odśnieżony będzie co najmniej jeden pas ruchu z wykonaniem mijanek, jezdnia będzie posypywana na odcinkach decydujących o możliwości ruchu, tj. wzniesienia, przystanki komunikacji zbiorowej, przejazdy kolejowe, skrzyżowania i inne

Zimowe utrzymanie dróg gminnych na terenach wiejskich polega na oczyszczaniu dróg według wykazów mapowych dla poszczególnych miejscowości ze śniegu, lodu i białej pośniegowej oraz likwidacji gołoledzi poprzez użycie 10 % mieszanki piaskowo-solnej

Dopuszczalne odstępstwa od standardu utrzymania dróg gminnych na terenach wiejskich po ustaniu zjawisk atmosferycznych

- luźny śnieg - do 16 h
- zajeżdżony śnieg
- nabój śnieżny
- zaspasy - do 24 h
- miejsca posypywania gołoledzi - do 8 h

Dopuszcza się występowanie zajeżdżonego śniegu, lokalnie nabój lodowego oraz przerwy w komunikacji do 24 godzin

sprawdź kto odpowiada za

odśnieżanie miejscowości

www.ustrzyki-dolne.pl
@gminoustrzykidolne

TERENY WIEJSKIE

standardy zimowego utrzymania dróg gminnych na terenach wiejskich w Gminie Ustrzyki Dolne

na drogach gminnych w miejscach występowania zasp śnieżnych, odśnieżony będzie co najmniej jeden pas ruchu z wykonaniem mijanek, jezdnia będzie posypywana na odcinkach decydujących o możliwości ruchu, tj. wzniesienia, przystanki komunikacji zbiorowej, przejazdy kolejowe, skrzyżowania i inne



Zimowe utrzymanie dróg gminnych na terenach wiejskich polega na oczyszczaniu dróg według wykazów mapowych dla poszczególnych miejscowości ze śniegu, lodu i białej pośniegowej oraz likwidacji gołoledzi poprzez użycie 10 % mieszanki piaskowo-solnej

KOMUNIKAT ZIMA MIASTO

odśnieżanie

MPGK / Ustrzyki Dolne
Krzyżof Kowalczyk / ul. Wiejska

Zadania z zakresu zimowego utrzymania dróg, placów, parkingów, chodników i ciągów pieszych na terenie miasta Ustrzyki Dolne

1. oczyszczenie ze śniegu, lodu i białej pośniegowej 137.098 m² powierzchni ulic, 22.939 m² chodników, 11.100 m² ciągów pieszych, 9.398 m² parkingów

2. likwidacja gołoledzi poprzez użycie 10% mieszanki piaskowo-solnej

3. usuwanie, wywóz i przepychanie śniegu z miejsc nadmiernego nagromadzenia

4. oczyszczenie studzienek burzowych ze wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń w szczególności śniegowo-lodowych oraz udrażnianie kanalizacji burzowej

sezon zimowy
2021/2022
wydajki na odśnieżanie
w Gminie Ustrzyki Dolne
914 990,97 zł

standardy zimowego utrzymania ulic, chodników, parkingów i ciągów pieszych na terenie miasta Ustrzyki Dolne

jezdnie i chodnik powinny być odśnieżone na całej szerokości

po ustaniu opadów śniegu, luźny śnieg i zaspasy mogą zalegać do 3 godzin

na jezdni może występować warstwa zajeżdżonego śniegu o grubości nieutrudniającej ruch

ślıskość zimowa (gołoledź, szron, szadź, ślıskość pośniegowa) powinna być zlikwidowana na skrzyżowaniach, chodnikach, przystankach autobusowych i odcinkach dróg o pochyleniu ponad 4 % w ciągu 3 godzin od zaistnienia zjawiska



MIASTO

standardy zimowego utrzymania ulic, chodników, parkingów i ciągów pieszych na terenie miasta Ustrzyki Dolne

jezdnie i chodnik powinny być odśnieżone na całej szerokości

ślıskość zimowa (gołoledź, szron, szadź, ślıskość pośniegowa) powinna być zlikwidowana na skrzyżowaniach, chodnikach, przystankach autobusowych i odcinkach dróg o pochyleniu ponad 4 % w ciągu 3 godzin od zaistnienia zjawiska

26.553 km dróg miejskich podlega odśnieżaniu w sezonie zimowym 2022/2023

Na terenie gminy znajdują się wszystkie kategorie dróg - Gmina Ustrzyki Dolne odpowiada tylko za odśnieżanie dróg gminnych

KATEGORIE DRÓG:
drogi gminne
drogi powiatowe
drogi wojewódzkie
drogi krajowe

po ustaniu opadów śniegu, luźny śnieg i zaspasy mogą zalegać do 3 godzin

na jezdni może występować warstwa zajeżdżonego śniegu o grubości nieutrudniającej ruch



ODŚNIEŻANIE GMINA USTRZYKI DOLNE

W sezonie 2022/2023 drogi gminne w Gminie Ustrzyki Dolne odśnieżają:

MPGK Sp. z o.o. w Brzegach Dolnych	miasto Ustrzyki Dolne Brzegi Dolne, Łodyna, Równia Dźwiniacz Dolny
Krzyżof Kowalczyk	Ustjanowa Górna, Ustjanowa Dolna Ustrzyki Dolne - ul. Wiejska oraz droga na Żuków
Zbigniew Sobas	Łobozew Górny Łobozew Dolny
Spółdzielnia „Nowe Życie”	Krościenko Liskowate
Włostaw Śmaga	Telesnica Oszwatowa Telesnica do zalesu
Sławomir Śmigiełski	Nowostajce Kosińskie, Jureczkowa, Wojkowa, Wojkowska, Gąsłowa, Trzcianiec
Adam Salasz	Brelków, Leszczowole, Ropienka
Tadeusz Wałag	Bandrów Narodowy, Jąłowa, Moczary, Hozów, Hozowczyk
Tomasz Biłasz	Słankowa Zawadka

www.ustrzyki-dolne.pl

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej tel. 13 461 13 22

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzyżof Potaczała
e-mail: k.potaczała@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrzenia własnymi tytułami i słowami, ilustracji. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54

FHU ADAM AGD RTV

MAX ELEKTRO

ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288

CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

O czołgu z baligrodzkiego rynku

Przez trzydzieści lat, począwszy od 1944 roku, centralny plac Baligrodu zdobył osobliwy pomnik. Był to niewielki czołg T-70, ustawiony na betonowym postumencie. Pojazd ten produkowano w Związku Radzieckim w latach 1942-1943, a w latach 40. XX w. był na wyposażeniu Robotniczo-Chtopskiej Armii Czerwonej.

Plac, na którym stał ów czołg-pomnik, to dawny rynek baligrodzki, Baligród bowiem niegdyś był miasteczkiem założonym przez rodzinę Balów. Lokowano je na przełomie XVI i XVII wieku na terenie starszej wioski, która od niewielkiego potoczku będącego lewym dopływem Hoczewki przyjęła nazwę Woronków.

Rozlokowane przy starym trakcie handlowym, czasami zwanym też szlakiem winnym miasto, rozwijało się początkowo dynamicznie. Miało prawo składu wina oraz przywileje na targi i jarmarki, toteż chętnie osiedlała się tutaj ludność żydowska. Istniało tu niegdyś wiele sklepów, siedziba sądu i oczywiście ratusz stojący dawniej pośrodku rynku.

Pod koniec okresu staropolskiego miasteczko zaczęło ubożeć. Trakt winny stracił na znaczeniu, handel zatem nie przynosił już takich zysków jak dawniej. Nawet murowany zamek-kasztel, siedziba potężnej niegdyś rodziny Balów, których upamiętnia do dzisiaj nazwa miejscowości, popadł w ruinę i został rozebrany.

BŁĘDNE INFORMACJE OD PRZEWODNIKÓW

Definitywny kres świetności Baligrodu nastąpił jednak po pierwszej wojnie światowej, kiedy to utracił prawa miejskie i został zdegradowany do roli wioski gminnej. Od tamtej pory jedynie zachowany w pierwotnym kształcie rynek miejski i kilka ocalałych kamiennie-ceglanych kamieniczek przy nim, a także duża murowana cerkiew i synagoga z położonym



Czołg T-70 w baligrodzkim rynku FOT. EDWARD MOSKALA/ALBUM BIESZCZADY, 1964

nieopodal cmentarzem żydowskim, zaświadczały o chlubnej przeszłości.

Wiele zmieniło się w ciągu ostatnich stu lat. Zniknęła synagoga i wiele kamieniczek mieszkalnych, a dawny rynek miejski przyozdobiony został wspomnianym na wstępie pomnikiem. Lecz nawet wiedza o tym, dlaczego czołg ów znalazł się w tym miejscu, znana była głównie starszym mieszkańcom Baligrodu. W przewodnikach i informatorach turystycznych można było jeszcze do niedawna znaleźć informację, że czołg wykorzystywany był tuż po wojnie w walkach z oddziałami UPA. Takie też informacje przekazywali turystom przewodnicy górcy i piloci wycieczek.

Oczywiście pojazd ten nigdy nie był wykorzystywany w tym celu. Czołg T-70 był niewielkim pojazdem wspierającym piechotę i w czasie walk frontowych został poważnie uszkodzony w pobliżu Jabłońskiej Góry.

JEDYNY TAKI EGZEMPLARZ

Po przejściu frontu w roku 1944, dowódcy radzieccy postanowili postawić na rynku baligrodzkim pomnik wdzięczności dla Armii Czerwonej za wyzwolenie miejscowości i jej okolic spod okupacji niemieckiej. Uszkodzony czołg został zatem przyholowany do Baligrodu i ustawiony na wykonanym z betonu, bardzo prymitywnym cokole, przyozdobionym jednak czerwonymi, radzieckimi gwiazdami.

Stał zatem pomnik-czołg w centrum Baligrodu, wzbudzając ciekawość przejeżdżających przez miejscowość turystów aż do 1974 roku. Wtedy to zwrócił nań uwagę pewien wojskowy z Poznania, uczestnik dorocznych uroczystości przy pomniku generała Karola Świerczewskiego w Jabłonkach. Zorientowany w temacie, szybko ocenił jego wartość muzealną. Był to bowiem jedyny zachowany do owego czasu w tak dobrym

stanie czołg tego typu w naszym kraju. Natychmiast podjęto decyzję o przeniesieniu go do poznańskiego muzeum i zastąpieniu najbardziej popularnym, a wciąż będącym wtedy na wyposażeniu polskiej armii czołgiem T-34.

MASZYNA FORSUJE RZEKĘ

Przystąpiono do działania. W następnym, 1975 roku, transport z czołgiem T-34 dotarł szczęśliwie do Leska. Tutaj jednak pojawił się pewien problem, bowiem okazało się, że pojazd na lawecie nijak nie chciał zmieścić się pod konstrukcją mostu nad Sanem. Nie stanowiło to istotnego problemu – był to pojazd sprawny technicznie, wycofany jedynie ze służby wojskowej, a skierowany do służby w charakterze pomnika. Odpalono potężne czołgowe silniki i wyruszone w dalszą podróż korytem Sanu, a następnie Hoczewki. Działania takie wywołały panikę wśród mieszkańców Zahoczewia i sąsiednich Nowosiółek. W tej pierwszej miejscowości wybudowano bowiem tegoż roku, rzecz jasna nielegalnie, drewniany kościół. Pojawiła się więc straszna myśl, że władze socjalistyczne zamierzają siłą pozbryć się świątyni, toteż wystąpiła wojska pancerna do jej zburzenia.

Mieszkańcy szybko zmobilizowali się, by bronić swojego kościoła, lecz odetchnęli z ulgą, gdy potężny T-34 minął miejscowość i podążył w kierunku Baligrodu.

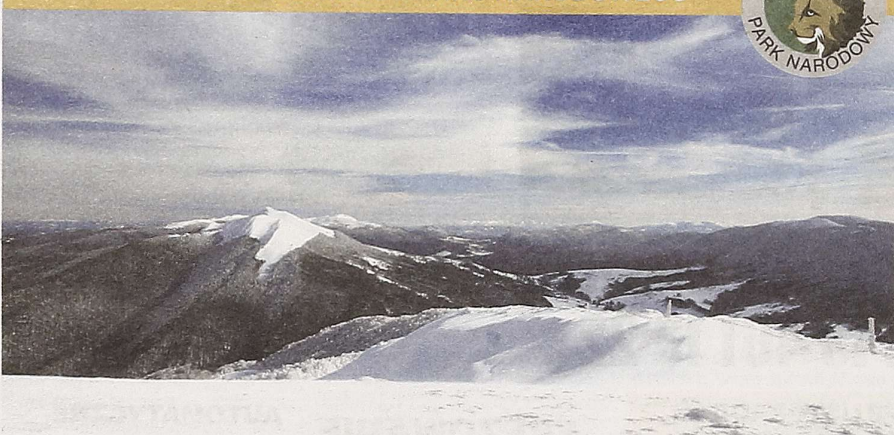
INNY, A WCIĄŻ ATRAKCYJNY

Od tego czasu właśnie ta maszyna zdobyła baligrodzki rynek. Szybko pojawiły się pewne problemy dla miejscowych władz, bowiem dowcipna baligrodzka młodzież znalazła sobie osobliwą rozrywkę, polegającą na obracaniu wieżyczki czołgu o 180 stopni i kierowaniu jego lufy na posterunek milicji.

Pomnik-czołg szczęśliwie przetrwał akcje dekomunizacyjne podejmowane w ostatnich latach. Wciąż stoi na dawnym rynku, w pobliżu miejsca po zniszczonym przez pożar ratuszu. I nadal, jak dawniej jego poprzednik T-70, stanowi jedną z atrakcji turystycznych.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Bieszczady to góry faldowe, zbudowane z osadów fliszowych, charakteryzujących się zróżnicowaną odpornością na działanie procesów erozyjnych. Twarde i odporne na wietrzenie piaskowce budują najwyższe szczyty gór. Wszelkie obniżenia i przełęcze między grzbietami to miejsca, gdzie domowały miękkie i mało odporne na procesy wietrzenia łupki, np. siodło pod Tarnicą. Główne grzbiety górskie przebiegają równoległe względem siebie z północnego zachodu na południowy wschód, nawiązując do przebiegu faldów. Taki układ nazywamy... Sieć rzeczna natomiast tworzy układ kratowy –

potoki płyną równoległe do przebiegu pasm górskich, a w miejscach spekania lub uskoków tektonicznych przecinają je, tworząc malownicze przetłoki.

Jak nazywa się opisany przez nas charakterystyczny układ gór? Odpowiedzi prosimy przysłać mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 12 stycznia 2023 roku.

Rozwiązanie zagadki z numeru 25/2022: Kliryczek Bukowski ma wysokość 1251 m n.p.m. Nagrodę wylosował pan Łukasz Pietraszek. Gratulujemy.

EB



FOT. EWA BUJAŁSKA

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYS. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej
WZGLĘDNIETANIA - BEZWZGLĘDNIETANIA SKUTECZNA

tel. 13 461 13 22